Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 16 Kwietnia 1936 r. Nr. 108

Nikt nie wierzy w wojnę

a Włochy pragną... zwycięstwa nad Anglją

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że stosunki włosko-brytyjskie są znowu w okresie bardzo silnego natężenia.

Koła polityczne włoskie **stwierdzają powagę położenia, lecz opinja publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny.**

Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy. Już kilkakrotnie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie **bywały silnie naprężone.** Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że oporu Genewy i Londynu nie należy brać na serjo, że opór ten osłabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, t. j. poddanie **całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch.**

Opinja włoska jest nawet przekonana, że gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważne szanse zwycięstwa. Wojny takiej nie uważanoby, jak w październiku 1935 r., za **akt rozpaczy,** lecz przeciwnie — **żywionoby nadzieję na zwycięstwo.**

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery wojska włoskie ruszą na **Dessie i Addis-Abebę,** ale zawahają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich.

Tymczasem od wczoraj pierwsze stronice gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak **„sztandar włoski nad jeziorem Tana"** i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

LONDYN (PAT.) Wczorajsza wiadomość korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph", jakoby w rządzie brytyjskim rozważana była możliwość zastosowania **wobec Włoch sankcyj wojskowych,** spowodowała na łamach „Daily Telegraph" artykuł redakcyjny, ostrzegający rząd przed tego rodzaju możliwością.

Dziennik stwierdza, że stosowanie sankcyj gospodarczych do niczego nie doprowadziło. Wprowadzenie w tych warunkach w życie embargo na naftę okazałoby się również bezskuteczne.

„Daily Telegraph" oświadcza na temat sankcyj wojskowych: **„nie możemy sobie wyobrazić rządu brytyjskiego, który zainicjowałby sankcje wojskowe lub morskie, chyba że udałoby mu się uzyskać pełne zbiorowe poparcie pozostałych państw ligowych, co w obecnych okolicznościach nie wchodzi w rachubę".**

Wybory we Francji

PARYŻ (PAT). Szczególnie zacięta walka wyborcza rozegra się w Paryżu i w departamencie Sekwany. Na 60 mandatów parlamentarnych zgłoszono 960 kandydatów.

„Le Journal" podaje ciekawą statystykę kandydatów według zawodów. Najliczniejszą kategorję stanowią urzędnicy (70), potem idą literaci i dziennikarze (52), adwokaci (45), przemysłowcy (33) i inżynierowie (30). Pomiędzy kandydatami znajduje się wreszcie 18 osób bez zawodu.

Cesarzowa Abisynji błaga świat o pomoc

a tymczasem lotnicy włoscy bombardują Addis-Abebę

ADDIS ABEBA (PAT.) Dziś o godz. 21.30 cesarzowa Abisynji wygłosi przez radjo apel do całego świata o pomoc dla Abisynji.

ASMARA (PAT). — Agencja Stefani donosi: wczoraj o g. 6 zrana 13 samolotów bombardujących wystartowało z lotniska Sciafat w kierunku Addis-Abeby przez Dessje. W odległości 40 klm. na południe od Dessje przyłączyło się do nich jeszcze 9 samolotów.

Samoloty odbywały lot w szyku wojskowym jeden za drugim dla odbycia ponad stolicą demonstracyjnej defilady.

W połowie drogi eskadra trafiła na silną mgłę. O g. 10 m. 40 zrana cała eskadra pojawiła się nad Addis - Abebą, wykonała nad miastem kilka okrążeń, zrzuciła ulotki, nie atakując miasta. Kilku lotników wykonało loty akrobatyczne nad miastem.

RZYM (PAT.) Komunikat nr. 184. Marszałek Badoglio telegrafuje: marsz naprzód trwa na całym froncie północnym. 22 samoloty włoskie wczoraj unosiły się nad Addis Abebą przez dłuższy czas, zrzucając odezwy, ale powstrzymując się od działań zaczepnych. Pomimo to ludność była ogarnięta wielką paniką.

Francja nie boi się wojny

Znamienne oświadczenie b. premjera Lavala

PARYŻ (PAT.) — „Moniteur de Clermont Ferrand" zamieszcza oświadczenia Lavala, w których b. premjer i min. spraw zagr. porusza aktualne zagadnienia polityki zagranicznej.

Francja — oświadczył Laval — nie boi się wojny, ale jej nienawidzi. Laval przeczy zarzutom, jakoby Francja nie odpowiadała na propozycje Niemiec, twierdząc, iż w ciągu 13 miesięcy, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji — przy każdej okazji wyrażał życzenie porozumienia.

Laval przypomina, iż pakt francusko - sowiecki, który był pretekstem do zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie został podpisany 2 maja 1935 r. a 25 maja w czasie powrotnej podróży Lavala z Moskwy odbyła się rozmowa z min. Goeringiem. W czasie tej rozmowy, podczas pobytu Lavala w *Polsce na uroczystościach pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego, Goering wprawdzie protestował przeciwko paktowi francusko - sowieckiemu, który nazywał sojuszem wojskowym, wymierzonym przeciwko Niemcom, ale nie podawał w wątpliwość traktatu lokarneńskiego.*

Mówiąc o stosunkach francusko - angielskich Laval oświadczył, że czyniono mu wyrzuty spowodu wahań, o ile chodzi o zastosowanie sankcyj w stosunku do Włoch.

W imieniu Francji — powiedział Laval — podpisałem zobowiązanie przyjścia z pomocą Anglji na morzu, lądzie i w powietrzu, gdyby spowodu zastosowania sankcyj została ona zaatakowana przez Włochy. Rozmowy sztabów generalnych **zostały niezwłocznie nawiązane.**

Niestety, pokój dotychczas nie został przywrócony w Abisynji a trzeba go odbudowywać w Europie. Powołujemy się na Locarno, domagając się *współpracy Włoch, a jednocześnie stosujemy wobec nich sankcje.*

Ta paradoksalna sytuacja nie może trwać dłużej. Uczyniłem wszystko, by *płomień stresy nie zgasł.* Po zniesieniu sankcyj i zawarciu słusznego i godnego pokoju w Abisynji, będziemy mogli *z zaufaniem patrzeć w przyszłość Europy i organizować pokój.*

Wielka mowa Roosevelta

Prezydent domaga się zmniejszenia dnia pracy

WASZYNGTON (PAT.) — Prezydent Roosevelt otworzył kampanję wyborczą, wygłaszając w klubie młodych demokratów w Baltimore przemówienie, w którem rozwinął swój program polityczny i społeczny.

Prezydent proponuje, by ograniczyć **wiek pracy robotników do lat od 18 — 65.**

— Przemysł — powiedział Roosevelt — może przyczynić się w bardzo znacznym stopniu do zwiększenia zatrudnienia, jeżeli zgodzi się zredukować czas pracy, **utrzymując jednakże zarobki na obecnym poziomie.** Rozwój przemysłu osiągnął swe maksimum w okresie bezpośrednio poprzedzającym kryzys, ale tylko 80 proc. robotników mogło znaleźć zatrudnienie.

Bohaterstwo i wiara, które były konieczne do podbicia i ujarzmienia sił natury będą potrzebne w jeszcze większym stopniu, by poddać kontroli siły współczesnego społeczeństwa. Niektórzy przypuszczają, iż zaufanie i normalny dobrobyt może uleczyć wszystko. Myślą oni o zaufaniu i dobrobycie z roku 1928-go. Wiemy jednakże, że w 1928 i 1929 r. **wzrostowi produkcji towarzyszył wzrost bezrobocia,** które rozwijało się w sposób zastraszający. Słychać głosy, iż nawet po powrocie zupełnym dobrobytu będzie istniała **stała armja bezrobotnych.**

— Nie mogę zgodzić się — oświadczył prezydent Roosevelt — na taką teorję. Dlatego jesteśmy radzi nietylko z powodu tego, iż możemy przywrócić dobrobyt, ale również i dlatego, że zamierzamy przystąpić do rozwiązania powstałych zagadnień, rozpatrując je jaknajbardziej wszechstronnie.

Zamach na prezydenta Hiszpanji

Faszyści pod zarzutem sprowokowania zajść

MADRYT (PAT). W czasie defilady wojskowej na Paseo de la Castellana z okazji rocznicy ogłoszenia republiki zaszły dwa wypadki. W chwilę po rozpoczęciu defilady, w pobliżu trybun, gdzie znajdował się prezydent tymczasowy Martinez Barrio i członkowie gabinetu, rozległy się silne detonacje.

Publiczność w panice rzuciła się do wyjść. Eskorta prezydenta i kompanja piechoty, która defilowała, sądząc, **że nastąpił zamach,** otoczyły gęstym pierścieniem trybunę rządu. Okazało się, że detonacje spowodowane były przez garść petard, które pękały serjami jedna po drugiej z wielkim hałasem, ale nie wyrządzając żadnej szkody.

Oficera, który w chwili zamieszania **wyciągnął rewolwer i strzelił, pobito.** W parę minut później, gdy defilowała gwardja cywilna, **znowu rozległ się huk.** Tym razem były to wystrzały z rewolweru.

Policja zatrzymała pewnego osobnika, którego tłum wskazał, jako sprawcę strzałów, i z trudem uratowała go od lynchu. Aresztowany udowodnił, że nie strzelał.

Sprawcę strzałów, które raniły w nogę gwardzistę, nieznajdującego się na służbie, nie wykryto.

Dalszy przebieg defilady odbył się już bez incydentów. Publiczność na defiladzie była i oskarżała faszystów o prowokowanie zajść.



Kasiarze

Noc. Ciemna klatka schodowa wielkiego domu, w którym się mieszczą dwa banki i inne biura handlowe.

Drzwi lokalu na drugiem piętrze otworzyły się bezszelestnie. Do wnętrza wsuwają się dwa cienie.

Światło latarki pada na stojącą pod ścianą masywną ogniotrwałą kasę.

— Florek! — rozlega się szept. — Dobrześmy trafili. Tu jest bank!.

Cienie zbliżają się do kasy. Jeden z nich stawia na podłogę walizkę. Wyjmuje narzędzia kasiarskie.

— Kazik! Do roboty.

Zabierają się do pracy. Pracują zawzięcie, pot ścieka im z czoła. Niema nawet czasu, żeby się otrzeć.

Po godzinie kasa otwarta. Światło latarki pada do wnętrza kasy.

Pusta! Zupełnie pusta! Nawet grosika w niej niema.

— A bodaj cię! — spluwa jeden z kasiarzy. — Poco te dranie kasę trzymają? Żeby ścianę podpierała? Świństwo...

Światło latarki skręca nieco w bok.

— Florek! — rozlega się radosny szept. — Tu jest jeszcze druga kasa. Pewno w tej przechowują forsę.

Znów trzeba zaczynać na nowo. „Rak" jest puszczony w ruch. Znów pot cieknie z twarzy, pracujących zawzięcie kasiarzy.

Po godzinie druga kasa jest rozpruta.

I znów pusta!.. Beznadziejnie pusta.

— Zmarnowana noc — wzdycha starszy kasiarz. — Trza stąd wiać.. Zgaś latarkę, bo ktoś pod oknami chodzi.

Latarka gaśnie. Kasiarze po omacku posuwają się do drzwi.

Nagle słychać trzask!

— Psia krew! Ale się rąbnę łem w łeb! Zaświeć no!... Co tu za mebel na drodze stoi?...

— O rany!... Trzecia kasa!

Kasiarze stoją oszołomieni.

— Co z tą kasą zrobić? Tak zostawić i nie zajrzeć?... A może właśnie tu jest forsa.

— Piorunem do roboty! Czasu mało, zaraz będzie świt.

Ręce już mdleją ze zmęczenia, koszule są mokre z potu, ale kasiarze pracują w rekordowem tempie....

Szary świt zastaje ich przy pracy. Nie widzą nic, nie patrzą na nic — pracują.

Trzecia kasa rozpruta... Nawet kawałka starej gazety w niej niema. Nic, absolutnie nic..

Kasiarze nie mogą zrozumieć. Co to może być? Żeby trzy kasy stały w biurze i w żadnej nic nie było? Czary czy co?

W pokoju robi się już widno. Starszy kasiarz wzdycha ciężko i ogląda się poza siebie.

— O rany! Co to jest?

Przeciera oczy, szczypie się w policzek. Sen czy jawa?

W pokoju niema żadnego mebla, tylko same kasy. Masywne, ogniotrwałe kasy. Jedna za drugą, jedna za drugą— może 30 sztuk.

— Florek! Co to jest?

Florek kiwa ponuro głową.

— Co ma być? Nie widzisz, gdzieześ mnie cholero zaprowadził? Przecież tu jest skład kas!!!

Napoleon Sądek.

Świat pracy a równowaga budżetu

Doniosłe zmiany w życiu gospodarczem Polski

Święta minęły w polityce naszej najzupełniej spokojnie. **Na kilka dni przedtem** Ministerstwo Skarbu podało do publicznej wiadomości fakt bardzo doniosły, **a mianowicie**, że w marcu nietylko osiągnięto równowagę budżetową ale uzyskano nawet nieznaczną nadwyżkę. Wydarzenie to jest bardzo poważne i zasługuje na bliższe zainteresowanie.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA.

Oczywiście, iż 600 tysięcy nadwyżki budżetowej to suma bardzo nikła, biorąc rzecz ściśle rachunkowo. Znaczenie tego faktu leży jednak nie w cyfrze, ale w tem, że rząd zdołał zatamować falę długoletnich deficytów.

Obecny minister skarbu p. inż. Kwiatkowski wielokrotnie podnosił, że zrównoważony budżet jest niezbędnym warunkiem dla poprawy naszej sytuacji gospodarczej. Otóż trzeba stwierdzić, że równowaga została **osiągnięta bardzo wielkiemi ofiarami, poniesionemi w dużej mierze przez świat pracy.** Bo przecież pierwsze dekrety w znacznym stopniu obciążyły szczupłe dochody klasy pracującej.

Trzeba podkreślić, że budżet, który został 31 marca zamknięty, został opracowany przez poprzedniego ministra skarbu prof. Zawadzkiego. Był on cyfrowo znacznie wyższy od obecnego, ponadto następca musiał wykonywać plan poprzednika i szukać w nim oszczędności. **To była praca ciężka.**

Obecny budżet został realnie opracowany **i nie przewiduje deficytu.** Dla zapewnienia wykonania go wydano szereg **zarządzeń.** Jeśli więc nie nastąpią żadne przykre niespodzianki to wejdziemy w okres zrównoważonych budżetów.

WYCZEKIWANIE I NIEPEWNOŚĆ.

Powstaje zagadnienie dalszych kroków, o których tylokrotnie mówili przedstawiciele rządu. Kroków, które mają ożywić życie gospodarcze. Nie ulega wątpliwości, że istnieją dane pozwalające przypuszczać, **że poprawa sytuacji gospodarczej winna nastąpić, że ożywienie jest naturalną rzeczą.**

Istnieje jednakże kilka przeszkód, które należy usunąć. Niektóre z nich są natury niegospodarczej. Jeszcze ciągle panuje nastrój pewnego wyczekiwania i niepewności, wywołany w dużym stopniu obecną międzynarodową sytuacją polityczną.

Nie brak i innych przeszkód. Do tych należy w pierwszym rzędzie nasza **polityka kartelowa.** W naszych warunkach wysokie ceny kartelowe ugniatają wszystkich. Rząd wprawdzie zmusił większość karteli do obniżenia cen, ale niestety, w wielu wypadkach obniżki te nie doszły do spożywcy. Oznacza to osłabienie planu rządowego, przekreślenie jego linji.

Znowu odbija się to najmocniej na najsłabszym, a więc **na pracowniku.** A tego pracownika przecież trzeba wziąć w obronę. Zmniejszając dochody, chociażby z powodu zwiększenia podatków, nie można pozostawić na niezmienionym poziomie ceny względnie pozwolić na dalsze zmniejszenie poborów przez prywatnych pracodawców. Powstaje bowiem błędne koło, chaos.

OBRONA PROGRAMU.

Rząd musi więc z niesłabnącą energją bronić swojego własnego programu gospodarczego przed ukrytemi atakami przemysłu kartelowego. Po wraca uporczywe pytanie czy nie należałoby rozwiązać największych karteli i w ten sposób znieść ich uprzywilejowane stanowisko.

ROBOTY PUBLICZNE.

Odrębną sprawę stanowi **zagadnienie robót publicznych.** Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że jeśli nie chce się narazić Państwa na bankructwo, na załamanie waluty, to nie można prowadzić wielkich robót publicznych kosztem kasy skarbowej. Przyczem jest najzupełniej obojętne czy drukuje się wprost pieniądze, czy też wystawia się weksle dla Banku Polskiego, czy wreszcie dzieje się to jeszcze inną drogą — wkońcu musi to doprowadzić do załamania się organizmu gospodarezego. Żadne kruczki nic nie pomogą, one ratują, jedynie oczywiście zewnętrznie, sytuację przez jakiś okres czasu. Czemś zupełnie innem jest natomiast finansowanie pewnych niezbędnych robót, przyczem plan dostosowany być musi do własnych warun ków i możliwości. Taki ograniczony plan może w rezultacie dać więcej korzyści, aniżeli wielkie plany za... sztuczne pieniądze.

POŻYCZKA ZEWNĘTRZNA.

Jest jeszcze jedna możliwość, pożyczka zewnętrzna. Na ten temat wiele u nas mówią. Wiadomo, że Polska jest stosunkowo mało zadłużona, że płaci swoje zobowiązania bardzo punktualnie. Dalej wiadomo, że Polska jest krajem bardzo dogodnym dla przeprowadzenia większych interesów i że umieszczony u nas kapitał daje duże dochody. Wiedzą o tem **obcy kapitaliści, którzy uczciwie pracują na naszym rynku.** W obecnej chwili chodziłoby oczywiście o większą pożyczkę **na** cele inwestycyjne. Mamy jeszcze wiele na tym odcinku do zrobienia. Uprzemysłowienie kraju nie da się przeprowadzić bez pomocy obcych kapitałów, albowiem nasze własne środki są zbyt skromne.

GOŚĆ ANGIELSKI W POLSCE.

Bawi teraz w Polsce wybitna osobistość świata finansowego Anglji, a mianowicie dyrektor oddziału kredytów eksportowych. Gość angielski sprowadzony jest przez prezesa Banku Polskiego, Koca oraz wiceministra komunikacji, inż. Piaseckiego. Jeśli przypomnimy, że obaj ci panowie bawili ostatnio właśnie w Londynie, wówczas nie trudno będzie domyślić się, że wizyta angielska nie posiada charakteru li tylko prywatnego.

Przy tej okazji warto jeszcze raz przypomnieć, że premjer Kościałkowski zapytany w Sejmie wprost o sprawę pożyczki zagranicznej oświadczył, że jeśli będzie możliwość otrzymania pożyczki zagranicznej na dobrych warunkach, wówczas rząd nie zawaha się takiej umowy pożyczkowej zawrzeć.

Otóż stwierdzić trzeba, **że zastrzyk kapitałów z zewnątrz** przyczyniłby się do szybkiego ożywienia naszego **życia gospodarczego, do przełamania i złamania skutków długotrwałego kryzysu.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Pielęgnacja urody na wiosnę" — pogadanka, 12.30 „Walce Waldteufla", 15.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka salonowa, 16.00 „Zbudujemy mieszkanie dla piesków" — audycja dla dzieci, 16.20 „Z Ogrojcem" — audycja folklorystyczna, 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja, 17.00 „Czy koniecznie musimy utrudniać sobie życie" — odczyt, 17.20 Jazz na dwa fortepiany, 17.50 O wydawnictwie „Obrona Lwowa", 18.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Koncert C-dur, 18.30 „Skrzynka ogólna", 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 „Gospodarstwo przodownicze" — pogadanka, 19.35 „U progu Olimpjady", 19.45 Wiadomości sportowe, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Fragment „Godziny Zagłębia Dąbrowskiego". 20.35 Muzyka salonowa, 21.00 52-ga Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina", 21.40 „Trud pisarza" — szkic literacki, 21.55 Pogadanka aktualna, 22.05 „Sygnały myśliwskie na dworze Króla Augusta II-go" (transmisja z Drezna), 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 23.30 Pogawędka w języku angielskim.

Klęska wojsk abisyńskich

Oddziały włoskie witane entuzjastycznie przez ludność

ASMARA. (PAT). — Agencja Stefani donosi: kolumna meharystów na (wielbłądach) poparta przez oddział czołgów lekkich i kolumną samochodową zajęła Gallabat na rzece Gandua na granicy Sudanu angielsko-egipskiego na linji 13-go równoleżnika. Gallabat łączy się drogami karawanowemi z Gondar Singa i Wadmedani miejscowością w Sudanie.

Garnizon abisyński Gallabatu przy zbliżaniu się Włochów cofnął się bez oporu. Ludność przyjęła Włochów z entuzjazmem. Duchowieństwo i władze złożyły jest czołobitności.

Gallabat jest znaczną osadą handlową i od początku wojny był ośrodkiem dostaw żywności i sprzętu wojennego z Sudanu do Abisynji, szczególniej via Gondar do armji rasów Kassa i Sejuma i do Addis-Abeby.

Utrata Gallabatu jest dla negusa ciężką klęską.

ADDIS-ABEBA, (PAT) — Wczoraj około godz. 9.30 z rana ukazało się nad stolicą Abisynji 9 samolotów, które podążały w kierunku południowym. O godz. 10.30 ukazał się nad Addis-Abebą samolot bombardujący. W pierwsze święto Wielkanocy 3 samoloty włoskie bombardowały miasto Wora-hu, na drodze z Dessje do Addis-Abeby. Atak na to niebronione miasto spowodował kilka ofiar, a mianowicie 3 zabitych i 5 rannych. Ras Nasibu donosi, że 5 samolotów włoskich bombardowało dnia 10 b. m. Sassabaneh bombami z gazem trującym.

ASMARA (PAT). Do włoskiej kwatery głównej przybyli duchowni koptyjscy z ziem świeżo okupowanych i złożyli hołd marszałkowi Badoglio.

Marszałek Badoglio oświadczył przedstawicielom prasy, że nie zabraknie dla nich pracy. Zrozumiano to powszechnie jako zapowiedź operacyj wojennych w najbliższych dniach.

PARYŻ, (PAT). — Rozpoczynający się tydzień polityczny, mieć będzie — zdaniem prasy francuskiej — decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych.

W ciągu tego tygodnia będą bowiem sprecyzowane w trakcie ważnych narad w Paryżu i Londynie stanowiska Anglji i Francji w sprawie abisyńskiej.

Rząd francuski określi swe stanowisko w środę w czasie konferencji premjera Sarraut z ministrem spr. zagr. Flandinem i min. Paul - Boncourem. Posiedzenie to będzie szczególnie ważne, i posiadać będzie, jak twierdzi „Paris Midi", największe znaczenie ze wszystkich zebrań, jakie odbyły się od chwili utworzenia obecnego gabinetu. W czasie tej konferencji bowiem, o ile nie nastąpi polepszenie sytuacji międzynarodowej, będzie zadecydowane albo zerwanie z Włochami, albo też poważne ochłodzenie stosunków z Anglją.

Statek polski w Brazylji

KURYTYBA (PAT). Przybycie statku s/s „Pułaski" do portów Rio de Janeiro i Santos wywołało entuzjazm wśród całej kolonji polskiej i żywe zainteresowanie ze strony społeczeństwa brazylijskiego.

Prasa komentuje otwarcie linji okrętowej między Polską a Brazylją jako początek nowej ery w stosunkach handlowych i kulturalnych między dwoma narodami — polskim i brazylijskim, zwracając przytem uwagę, iż o konieczności bezpośredniego połączenia regularną linją żeglugi Gdyni z Ameryką Południową najlepiej świadczy fakt, że s/s Pułaski przybył z 900 pasażerami i ma zapewniony ładunek w drodze powrotnej, podczas gdy tyle innych linij okrętowych cierpi na brak ładunków a kabiny pasażerskie świecą pustkami.

Misjonarz w niewoli u komunistów

SZANGHAJ (PAT). Według depeszy otrzymanej ze źródeł chińskich, silny oddział komunistów, który w ubiegłą sobotę pod wodzą Ho-Lunga przeciągnął przez Juennan, wypuścił na wolność po 18 miesiącach niewoli misjonarza szwajcarskiego Bosshardta.

W 1934 r. w październiku Bosshardt i misjonarz brytyjski Hayman byli uwięzieni przez komunistów. Misjonarz szwajcarski w poniedziałek przybył do Luen-nan; pomimo ciężkich przejść czuje się stosunkowo dobrze.

Komuniści ścigani przez samoloty wojsk rządowych, cofają się na północo-zachód.

Marszałek Czang-Kai-Szek wyznaczył nagrodę 80.000 dolarów za ujęcie Ho-Lunga.

Czy jesteś członkiem LOPP

Lotnik... bogiem wśród Indjan

Dziwne przygody pilota, który zaginął w tajemniczych okolicznościach

W roku 1927 Paul Redfern wystartował z lotniska w Brunswick (stan Virginia), by bez lądowania dolecieć do Rio de Janeiro, co w owym czasie było wielkim wyczynem. I od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Po raz ostatni widziano go z pokładu norweskiego statku o 300 kilometrów od brzegów Venezueli. Według zaś pogłosek tubylców widziano go jeszcze ponad doliną Orinoko. Zginął on więc gdzieś w dziewiczych puszczach, między rzekami Orinoko a Amazonki.

Rządy brazylijski i wenezuelski natychmiast wysłały w powyższym kierunku ekspedycje ratunkowe, które nie dały jednak żadnego rezultatu. Również poszukiwania wszczęte przez amerykańskich podróżników Tate'a i Marsha, jak i przez wuja zaginionego, Ryszarda Redfrena, nie dały żadnych wyników. Zdawało się już, że lotnik uległ podobnemu losowi, co setki innych podróżników i misjonarzy, którzy chcieli się przedrzeć przez te puszcze.

Nagle w grudniu zeszłego roku rozeszła się po świecie sensacyjna wiadomość. Amerykanin La Barre, człowiek o pełnej przygód przeszłości doniósł, że posiada wiarogodne dane o losie Redfrena. Lotnik, twierdził La Barre, miał ponoć przebywać wśród Indjan ze szczepu Trio w holenderskiej Kajennie i cieszy się wielkiem poważaniem tubylców. Jego tamtejszy pobyt nie był dobrowolny, nie wypływał z chęci ukrycia się przed współczesną cywilizacją. Redfren pragnie nawet wrócić do ojczyzny, na łono rodziny. Nie może jednak. Indjanie czczą go, jak Boga. Jest dla nich „białym Bogiem, który spadł z nieba". Jego zjawienie się przepowiadały ich stare proroctwa i za żadną cenę nie wyrzekną się go, ponieważ w podobnym wypadku szczepowi grozi zagłada. Redfren przytem nie może nawet stamtąd się wymknąć, gdyż podczas spadku złamał nogi i jest obecnie kulawy.

Te wiadomości wywołały w Ameryce wstrząsające wrażenie i w końcu stycznia bieżącego roku wyruszyła ekspedycja ratunkowa, której kierownictwo objął dziennikarz Ryan. Tak jak w ubiegłem stuleciu Stanley wyruszył w niezbadane okolice Afryki środkowej na poszukiwania Livingstona, tak obecnie jego kolega po fachu, Ryan, pragnął odnaleźć lotnika Redfrena. Stanley odnalazł Livingstona i wrócił z nim do Europy. Inaczej zaś skończyła się ekspedycja Ryana.

W lutym Ryan ze swymi dwoma białymi towarzyszami, Farellem i Bananburgiem wyruszył z portu Paramaribo wgłąg holenderskiej Kajenny. Do Albiny ekspedycja dotarła koleją. Tam zaś zaczęło się długie pasmo trudności. W chwiejnych łodziach podróżnicy posuwali się po rzece Maroni. Na każdym kroku czyhało na nich niebezpieczeństwo. Musieli staczać zacięte walki z dzikiemi zwierzętami, a tubylcy, czarni Djukasowie, potomkowie dawnych niewolników, odnosili się do nich wrogo.

Na południe od Djukasów mieszkają Indjanie ze szczepu Trio, wśród których miał przebywać Redfren. I rzeczywiście gdy ekspedycja zbliżała do południowych granic terytorjum, zamieszkiwanego przez Djukasów, Ryan odkrył ślady, które dodały mu nadziei. We wsi Tipoli spotkał pewnego człowieka, nazwiskiem Kapua, który twierdził, że Redfren przebywa w osiedlu Sadakanu, jak to zresztą zaznaczył już La Barre. Ryan prosił Kapuę, by poprowadził ich do tego osiedla. Wręczył mu nóż myśliwski i przyrzekł dolara, gdy przybędą do celu. Kapua pokusił się na tak „hojne" wynagrodzenie i zgodził się ich tam zaprowadzić.

Należało szybko ruszyć w drogę. Zbliżała się pora deszczowa i gwałtowne opady uniemożliwiały przedzieranie się przez puszczę. Gdy biali natychmiast chcieli ruszyć w dalszą drogę, Kapua próbował ostudzić ich zapał. W czarnych barwach malował czekające ich niebezpieczeństwa. Lecz nie osiągnął swego celu. Ryan za wszelką cenę chciał jaknajszybciej dotrzeć do Redfrena. Następnego dnia ruszono w drogę i po 3 dniach ekspedycja przybyła do Yulu. Stąd według zdania Kapui miano po 2-tygodniowym marszu dotrzeć do celu podróży.

Ekspedycja jednak nie dotarła do celu. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie daje najlepiej depesza wysłana z Albiny przez Bananburga:

„Paul Redfren, zmarł. By donieść cywilizowanemu światu o tej smutnej nowinie, która położy wreszcie kres krążącym legendom o zaginionym lotniku, nasz kierownik, James Ryan, oddał życie.

Ryan utonął 27 marca o wpół do dziewiątej rano w drodze powrotnej w rwących nurtach rzeki Maroni. W pobliżu indyjskiej wioski Tiporoe przewróciła się jego łódź.

Ryan wierzył niezłomnie w powodzenie naszej ekspedycji. Gdyśmy wkroczyli w puszczę, musieliśmy się przekonać, że wiadomości o losie Redfrena stają się coraz bardziej mgliste, im bardziej zbliżaliśmy się do miejsca, w którem jakoby lotnik miał przebywać. Wkońcu Ryan doszedł do przekonania, że nas wprowadzono w błąd i że legenda, która od tylu lat interesuje opinję całego świata, jest pozbawiona wszelkiego cienia prawdy. Przybity na duchu, dał rozkaz powrotu.

Charles Bananburg."



Właściciel jednego z wielkich domów towarowych w Kopenhadze obwiesił fasadę budynku od dachu aż do ziemi przedmiotami, wystawionemi na sprzedaż. W tym celu użył między innemi ponad 1000 palt. Pomysł cieszył się wielkiem powodzeniem. Z całej Danji zjeżdżali się ludzie, by oglądać „ubrany" dom.

Dyrektorzy pod ciężkim zarzutem

sprzedania za bezcen wartościowej kamienicy

Sensacyjny zwrot zaszedł w sprawie dwóch dyrektorów Banku Anglo-Polskiego przeciwko którym w r. ub. wpłynęła skarga karna ze strony współwłaścicieli olbrzymiej kamienicy przy ul. Szopena 1.

Dyrektorzy Banku Anglo - Polskiego Clark i Templin oskarżeni zostali przez właścicieli tej kamienicy siostry Spokorne i p. Malinowską i Gwiżdzową, iż wskutek podstępnych tranzakcyj spowodowali sprzedaż za bezcen objektu wartości blisko 1.500.000 zł. Przeciwko obu dyrektorom wszczęto śledztwo z art. 264 K. K., lecz zostało ono umorzone, gdyż sędzia śledczy uznał, iż tranzakcje te nie nosiły charakteru przestępczego.

Pełnomocnik wywłaszczonych z miena właścicielek domu, adw. Antoni Landau wystąpił ze skargą do wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sprawa ta rozpoznawana była wczoraj na posiedzeniu niejawnem i Sąd Okręgowy postanowił uchylić decyzję umarzającą postępowanie przeciwko obu dyrektorom i nakazać wznowienie śledztwa.



Wody rzeki Yellowstone opadają z tak znacznej wysokości, że ziemia wokół drży, jak podczas trzęsienia ziemi.

Aresztowania wśród ludowców

Pod zarzutem uprawiania niedozwolonej agitacji aresztowanych zostało w ostatnich dniach szereg członków Stronnictwa Ludowego.

W powiecie Pinczoskim aresztowano szereg działaczy ludowych, m. inn. Emila Kozioła i Jana Banię.

W Makowie aresztowany został prezes miejscowego Stronnictwa Ludowego, Władysław Jopek.

W Jarosławiu aresztowano ludowca Wiktora Jedlińskiego.

Straszna zemsta pacjentki

Pilnikiem zadała lekarzowi ciężką ranę

Do gabinetu lek. Władysława Kahla w Częstochowie, przybyła pacjentka, domagając się wydania jakiegoś świadectwa. Gdy lekarz odpowiedział odmownie, schwyciła leżący na stole pilnik i uderzyła nim Kahla w skroń, poczem wyszła. Liczne zebrane pacjentki zdziwione, iż lekarz nie daje tyle czasu znaku życia weszły do gabinetu. Oczom ich ukazał się straszny widok. Kahl leżał na podłodze koło biurka, w kałuży krwi.

Zaalarmowane Pogotowie niezwłocznie przyjechało na miejsce zbrodni, odwożąc następnie lekarza do szpitala. Stan jego jest bardzo ciężki, naskutek uszkodzenia okostnej i wstrząsu mózgu. Dokonano natychmiast trepanacji czaszki, istnieje jednak słaba nadzieja utrzymania Kahla przy życiu. Za potworną zbrodniarką, prawdopodobnie obłąkaną, wszczęto poszukiwania.

Śmierć od pioruna

Na terenie woj. Kieleckiego przeszły ostatnio dwie burze z gradem i piorunami. Szkody, spowodowane nawałnicą są olbrzymie. We wsi Topolica, pow. opoczyński pożar od pioruna strawił doszczętnie zabudowania, należące do gospodarza Świątka.

Zginęli: 11-letnia Stefanja Sołtysówna, oraz 3 osoby zostały ciężko porażone prądem. We wsi Matyldów spłonęły zagrody Aleksandra Wiederny, w Bielinach Józefa Matury.

Wybuch pocisku artyleryjskiego

Kilku wyrostków znalazło na polach pod Bydgoszczą pocisk artyleryjski, pochodzący jeszcze z czasów wojny światowej. Chcąc go spieniężyć, zanieśli do sklepu żelaznego, gdzie handlarz wyraził chęć kupna mosiężnego zapalnika. Podczas manipulowania przy pocisku nastąpił wybuch.

Budynek kuźni, gdzie odbywała się ta niebezpieczna „operacja" został poważnie uszkodzony. Obecni nie odnieśli dziwnym trafem żadnych poważniejszych obrażeń.

Woźnica pod kołami

Nieszczęśliwy walczy z życiem

Do bramy domu przy ul. Kościuszki w Inowrocławiu wjeżdżał wóz, naładowany wysoko meblami, powożony przez Stanisława Osińskiego. Wskutek niezorjentowania się iż załadowana platforma nie mieści się w bramie, nieszczęśliwy przygnieciony został do sufitu, doznając ciężkich uszkodzeń kręgosłupa.

Przewieziono go natychmaist do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Koubkowa nareszcie Koubkiem

W wielki czwartek odbyła się nowa operacja słynnej rekordzistki Zdenki Koubkowej. W wielką sobotę Zdenka Koubkova opuściła już zakład jako Zdenek Koubek. Formalności urzędowe, stwierdzające już ponad wszelką wątpliwość nową płeć Koubkowej, przeprowadzone zostaną w najbliższych dniach.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

III.

Chciałaś mi pokazać, że rozpiera cię przepych i bogactwo twojego kochanka... Zaimponować biednemu ogrodnikowi miejskiemu... Gardziłaś wtedy mojej ubóstwem, a dziś ośmielasz się pisać, że gotowa jesteś podzielić ze mną nawet nędzę. Nie! — krzyknąłem nie mal, przystając na drodze. Dziś jest już za późno... Jesteś dla mnie przebrzmiałem echem. Niech cię nie kusi mój dom, jaki zdobyłem z pracy rąk.

— Ten dom należy do nich! — powiedziałem z rozdrażnieniem, pokazując palcem przypuszczalny kierunek na Obrzyck. — Tam są dziedzice dobra, jakie zostawię w spadku po sobie. Tam są ci, których teraz kocham i którzy kochają mnie również — dodałem, trzęsąc wskazującym palcem.

Anastazja oniemiała. Po raz pierwszy dowiedziała się, że mąż jej kocha drugą i jest kochany. Intuicyjnie odczuła, że przegrała sprawę i musi zrezygnować z nabytych dawniej praw.

— Zostaw to dla nich i wróć do mnie bez bogactw. Nie pragnę teraz niczego, oprócz twojej miłości — dodała z pokorą i rezygnacją w głosie.

Wydobyła z torebki chusteczkę i przyłożyła do załzawionych oczu. Spazm żalu wstrząsał jej ciałem. Zaczerwienionemi od płaczu oczami patrzała błagalnie na mnie, to znów przykrywając je chusteczką.

— Czy zdajesz sobie sprawę, ile zdrowia i nerwów kosztują mnie te przyjazdy i próżne żebrania o łaskę i przebaczenie? Już nie masz dla mnie odrobiny litości. Serca twojego nie porusza już nawet najboleśniejsza skarga mojej zbolałej duszy. Ja nie wierzę, Adasiu, — powiedziała ciszej i rozżalonym tonem — że już zapomniałeś o swojej Naci!

Gdy kobieta kocha

Znów skurcz żalu wstrząsnął jej ciałem, piersi zaczęły falować gwałtownie i potok gorących łez zalał twarz Anastazji. Stałem obok niej z tępo utkwionym w ziemię wzrokiem. Nie znosiłem łez kobiecych, które mnie raczej drażniły, aniżeli wzruszały.

— Twoje łzy już mnie nie bolą, a moją kochaną niegdyś Nacię wykreśliłem z pamięci. Pozostało tylko przykre po niej wspomnienie i ból! — odezwałem się, ruszając w dalszą drogę.

Za mną z widocznym trudem powlokła się Anastazja. Przestała płakać i po chwili zrównała się ze mną.

— Wiem, że przeczysz sam sobie. Jestem pewna, że jeszcze żyję w twojej pamięci. Ty byłeś zawsze dla mnie dobry, tylko zaciętość charakteru nie pozwala ci się przyznać, że mnie jeszcze kochasz.

Odwróciła się gwałtownie i nagłym ruchem zarzuciła mi ręce na szyję, a ustami wpiła się w moje wargi. Zadrżałem. Nie wiedziałem jak odpowiedzieć na ten nagły wylew uczucia kobiety, której tyle lat nie trzymałem w swoich objęciach.

Przed mojemi oczami zamigotały miraże słodkich i upojnych chwil miłosnych. Anastazja była dla mnie pierwszą kobietą, jaką posiadłem. Ubóstwiałem ją. Była dla mnie świątynią i wzorem czystości i cnót. Drżałem na samą myśl, że mogę ją kiedykolwiek zdradzić.

Będąc w wojsku rosyjskiem niejednokrotnie wymykałem się z koszar i narażając się na pewne siedzenie „w pace" z Kamieńca Podolskiego, poprzez stepy Podola wędrowałem do najbliższej stacji kolejowej, byleby prędzej, byleby zdążyć w porę na odchodzący pociąg.

Jej ukochane oblicze dodawało mi skrzydeł. Biegłem do stacji, jak opętany. Zziajany wsiadałem do pociągu, który odchodził za pół godziny. Podróż pełna obaw i strachu. Wreszcie upragniony Otwock i moja ukochana.

Dziś jeszcze przebiega mi po krzyżu dreszcz rozkoszy na wspomnienie tych upojnych chwil szczęścia. Jeden dzień pobytu w Otwocku kosztował mnie 14 dni paki. Ucieczki moje przechodziły w nałóg i teraz nie zliczyłbym ani dni szczęśliwie spędzonych przy boku mojej ubóstwianej, ani też tygodni — bez żalu przesiedzianych w areszcie. Byłem dłużej dezerterem, aniżeli żołnierzem i tylko wybuch wojny wybawił mnie od sądu i wysłania na kilka lat do karnego batalionu.

Szał

A teraz bezwiednie poddawałem się pieszczotom jej gorących pocałunków, choć nie odpłacałem jej wzajemnością. Nagle zrzuciła z siebie płaszcz i oplotła ponownie moją szyję, przyciągając mnie do gwałtownie falujących i dużych, prężnych piersi.

Zawrzała we mnie krew, uderzyła mi do głowy. Anastazja szybkim ruchem rozpięła bluzkę. Z pod batystowej koszuli wyłoniły się dwie czasze biało-różowych piersi.

— Masz, całuj, to twoje!... Wszystko twoje i dla ciebie! Tylko nie odtrącaj mnie od siebie! — mówiła urywanemi wyrazami, dysząc szybko i przytulając twarz moją do jędrnych piersi.

Zgłupiałem do reszty nie przygotowany na taki obrót rzeczy. Z rozkoszą poddałbym się pieszczotom jej młodego ciała, myśl jednak o Marji zaćmiła w tejże chwili zdrożną myśl posiadania drugiej i nagłym ruchem wyswobodziłem się z objęć szalejącej Anastazji.

„Jesteś mi obcą"

— Przestań i zapnij w tej chwili bluzkę! — powiedziałem do niej rozkazującym tonem. Twój kochanek wypaczył w tobie poczucie wstydu i ambicji niewieściej! Ze skromnej dziewczyny uczynił bezwstydną kurtyzanę!

Teraz jesteś przecież dla mnie obcą kobietą i posiadanie ciebie byłoby w stosunku do Marji zdradą!

— Ja mam większe prawa do ciebie, aniżeli twoja Marja! Ty mnie zdradzasz z nią, a nie ją ze mną! — wyrzuciła z siebie szybko, zapinając nerwowo bluzkę.

Na twarz Anasatzji wystąpiły rumieńce niezaspokojonej żądzy i złości. Szybko porwała leżący na ziemi płaszcz i włożyła na siebie.

Znów szliśmy obok siebie, nic do siebie nie mówiąc. Spojrzałem na zegarek — była za kwadrans jedenasta. Zbliżaliśmy się do Obrzycka. Zdaleka widać było wieżę kościoła.

Utracone prawa

— Nie zaprzeczam, że prawa te posiadałaś, ale dobrowolnie się ich wyrzekłaś na korzyść drugiej. Musisz przecież zrozumieć, że ja nie mogę porzucić na pastwę losu żony i dwojga dzieci! To jest nieprzebyta zapora, której żadną miarą nie usuniemy oboje, chociaż byśmy nawet oboje tego pragnęli. Bezcelowe są twoje przyjazdy, łzy, zakłócanie mi spokoju, a sobie targanie nerwów. Musimy raz wreszcie skończyć to wzajemne dręczenie. Musisz ustąpić miejsca tej, z którą łączą mnie dzieci.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Nie czekając na odpowiedź hrabiego Laneckiego, książę Runiewicz rzekł:

— Dawno już bardzo byłem świadkiem gwałtownej sceny między twoją żoną a moją. Nie zrozumiałem, o co im szło, ale wrażenie tej sceny było tak wstrząsające, że po dziś dzień nie zatarło się w mojej pamięci. Krystyna wtedy ledwo przezwyciężyła groźne niebezpieczeństwo chorobowe i czuła się odrobinkę lepiej, gdy przyszła do niej w odwiedziny hrabina Lanecka. Możliwe, że Krystyna nie wyzwoliła się jeszcze wtedy ze swych chorobliwych majaczeń i niesłusznie oskarżyła Zofję. Nie umiałbym tego powiedzieć. Odniosłem wszakże najwyraźniejsze wrażenie, że Krysia wtedy poprostu przepędziła hrabinę. Dlaczego tak się mogły poważnić najserdeczniejsze przyjaciółki? Czy potrafiłbyś mi to wyjaśnić?

Alfred, który zdążył przez ten czas już nieco ochłonąć, odparł urywanym głosem:

— Nie wiem o tem ani krzty więcej, niż ty. Mogę tylko potwierdzić słuszność twych przypuszczeń, że nie rozszedłbym się z żoną z błahych powodów. Potem Zofja wyraziła szczery żal i skruchę, tłumacząc, że działała w zaślepieniu i uniesieniu, wobec czego uznałem za możliwe wybaczyć jej.

— Bardzo słusznie postąpiłeś — rzekł książę Runiewicz, nadal zachowując całkowity spokój — i bynajmniej nie zamierzam docierać do rzeczy, które masz prawo zachować w tajemnicy. Chciałbym tylko powiedzieć, że zdziwiło mnie, iż twoje pogodzenie się z żoną wypadło właśnie wtedy, kiedy Haneczka się odnalazła.

Alfred drgnął. Nieufność, jaką tchnęły ostatnie słowa księcia, nagle i w jego sercu obudziła pewne wątpliwości. A tymczasem książę Runiewicz mówił dalej:

— I wtedy właśnie przemknęła mi przez głowę myśl, której mi nawet bardzo wstyd. Mianowicie, czy nie jest możliwe, że hrabina Zofja w celu odzyskania twej miłości lub conajmniej szacunku i współczycia, postanowiła ująć cię dobrym uczynkiem, który w skutkach wszakże może okazać się zgubny. Przyznaję ci szczerze, że takie przypuszczenie nasunęło mi się i musiałem sobie ulżyć, wyznając ci je... Jeżeli się mylę, bardzo cię zato przepraszam i niezmiernie mi przykro, że hrabinę zaocznie oczerniam. Zresztą, ty, jako mąż, potrafisz ją chyba obronić.

Alfred osłupiał. Po chwili zapytał:

— Więc, jeżeli cię dobrze rozumiem, przypuszczasz, że Zofja poprostu zakpiła sobie z nas. Ale w takim razie musiałaby również Haneczkę wciągnąć do spisku. Nie, nie!... To niemożliwe!...

— Masz słuszność... Ja też nie mogę się zżyć z tą myślą.

Hrabiego Laneckiego aż przeszedł dreszcz na samą myśl o tem. Drżał też, żeby przypadkiem nie rzec jakiego nieostrożnego słowa, które wydałoby coś, czego książę wiedzieć nie powinien.

Książę Runiewicz rzekł:

— Przyznaję, że im dłużej myślę nad tem przypuszczeniem, tem bardziej mam sobie za złe, że mogłem wogóle przypuścić coś podobnego. Nie przejmuj się więc aż tak dalece mojemi słowami. Wiesz dobrze, że jak dla Krystyny, tak i dla mnie, twoja dobra wola w każdym razie nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

— O tem nie wątpię, ale niezależnie od tego postanowiłem — rzekł z naciskiem Alfred — zadać jednak mojej żonie kilka pytań w tej sprawie. Dwuznaczność wszelka w tej sytuacji jest najzupełniej niewskazana. Musimy mieć pewne i jasne, dokładne i ściśle wiadomości. Możesz być przekonany, że je zdobędę.

To rzekłszy, pożegnał się i odszedł, pogrążony w smutku...

Ola tymczasem stawała się z dnia na dzień coraz bardziej ponura i smętna, a zarazem coraz bardziej nerwowa i rozdrażniona. Wiedząc dobrze, że jej nie pozwolą wyjść samej, przemyśliwała nad sposobem, jakby tu się zobaczyć ze Zbyszkiem, albo choćby nawiązać z nim jaką korespondencję.

A właściwie dlaczegóżby nie mieli wreszcie wypuścić jej na ulicę samej?... Może przecież powiedzieć, że idzie w odwiedziny do jednej ze swych dawnych przyjaciółek, czy nie?

Ale do której z dawnych przyjaciółek mogłaby z pełnem zaufaniem się zwrócić w tej sprawie? Tak naprawdę mogłaby polegać tylko na jednej Steni. Ale gdzież jej szukać? Daremnie szukała innego wyjścia z sytuacji — nie znajdowała. A miłość tymczasem rozpalała ją do żaru...

Wkońcu dostrzegła także, że matka nie ma już dla niej tej szczerej serdeczności, co poprzednio. Książę Runiewicz, którego czoło marszczyło się teraz coraz bardziej i wzrok zasnuwał się coraz większą mgłą, także już nie rozmawiał z nią tak, jak dawniej. Wydawało jej się, że nastrój w stosunku do niej wyraźnie się oziębiał. To jeszcze bardziej potęgowało jej przygnębienie.

Pani Baczkowska też zbyt dobrze znała syna, aby nie dostrzegła pewnych zmian, jakie w nim nastąpiły ostatnio. Był czemś teraz zawsze zmieszany. Początkowo myślała, że tak się odbija na nim większa odpowiedzialność, jaką teraz ponosił za pracę, których pełne kierownictwo szef mu obecnie powierzył.

— Tak — mówiła sobie pani Franciszka — to musi być to... chociaż... coś jeszcze także musi w tem tkwić.

Zadała wreszcie Zbyszkowi najwyraźniejsze pytanie, czem się tłumaczy ta jego nagła zmiana.

— Nic takiego się nie stało — odrzekł. — W każdym razie nic przykrego. Ale swoją drogą pragnąłbym ci coś wyznać... Czy nigdy nie myślałaś o tem, aby zostać... babką?...

Baczkowska omal z krzesła nie spadła ze zdumienia.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Staśka z Bema pisze: „Drogi Tłumaczu snów! Rady Twoje i przepowiednie, które sprawdziły się w zupełności, skłoniły mnie do zmiany mego dotychczasowego postępowania. Zmiana ta wyszła mi na dobre, wobec czego ślę Ci najserdeczniejsze podziękowania i życzenia wszystkiego najlepszego".

Ros. Grudziądz. Sen Pański nic nie mówi o przeniesieniu Pana. Będzie korzystne przedsięwzięcie pieniężne. Lenistwo, występujące niekiedy śród uczącej się młodzieży, wynika często z przyczyn organicznych (np. zła przemiana materji). Nie pomagają przeto wymówki ni kary, a tylko inteligentny, nowoczesny lekarz. Ma Pan szanse wygrania na loterji.

Stęskniony Rysiek 111. Otrzyma Pan stałą pracę. Narzeczona wyjdzie najprawdopodobniej za Pana. Jeśliby jednak postąpiła inaczej i wyszła zamąż dla pieniędzy, pożałuje swego kroku. Na loterji grać Panu nie radzę. Miła wiadomość nadejdzie.

Smutna Sonia z Warszawy. Sen Pani wróży szczęśliwą miłość. Brunet z Panią sympatyzuje. Strata nie wielka będzie. W 1938 roku czeka Panią duża zmiana, nie na gorsze.

Wysoki blondyn. Będzie Pan tego lata niebezpiecznie chory. Krewna w starszym wieku odwiedzi Pana. Znajdzie Pan zagubioną pamiątkę.

Nita M. (Wilno). Sny Pani wróżą sprzeczkę domową, dużą zmianę w życiu na lepsze i rozrywkę. Pozna Pani Jana. Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę.

Janek K. z Bródna. Nie będzie Pan aktorem filmowym. Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze i rozrywka. Życie Pańskie będzie obfitowało w podróże. Blondyna spotka Pan.

Robert Lis. Sny Pańskie wróżą zamożność w przyszłości. Spotka Pan blondyna. Pieniądze otrzyma Pan. Wydatek będzie.

Ola Kasztelanka. Gdyby mogła się Pani połączyć z rodziną, wyszłoby to Pani na dobre. Wielka radość czeka Panią latem. Pozna Pani sympatycznego blondyna. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Zakochana X-125 F. M. Czekają Panią troski i kłopoty, które jednak zakończą się dobrze. Ujrzy Pani ukochaną osobę. Sprzeczka będzie z bliskim człowiekiem. Otrzyma Pani pieniądze. Wszystkiego najlepszego.

Agnieszka W. Niestety sen Pani wykazuje, że nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Ujrzy Pani gmach, który się Pani przyśnił. List nadejdzie.

Na małej wokandzie...

Nieufny

(A. E.) — Panie Perelman — rzekł pan Jakób Mąka, czekając na drugie danie przy stoliku restauracyjnym. — Ten interes, co ja go panu proponuję, to jest bez żadnego ryzyka. Daj mnie pan pieniądze, a wszystko pójdzie, jak po maśle.

— No dobrze, ale co ja z tego będę miał?

— Jakto co? Piędziesiąt procent zarobku wypłacę panu na rękę w końcu każdego tygodnia. Czy to się nie opłaci?

— Że się opłaci, to ja wiem. Ale nie wiem, czy się wypłaci.

— Panie Perelman kochany! Czy moje słowo nie ma dla pana żadnego znaczenia? Przecież ja pana uroczyście przyrzekam!

— Tak, ale...

— Tu niema ale! Panie Perelman, nie odrzucaj pan szczęścia, które pana same włazi do kieszeni. Ja pana proszę, panie Perelman! Już nie chodzi mi o mnie, tylko o pana. Tu trzeba być stanowczym, bo wszystko przepadnie. Uważ mnie pan! Nalegam i przeklinam pana na wszystkich świętościach.

Zapadła cisza. Milczący kelner postawił przed panem Perelmanem talerz z kotletem, ale zadumany kupiec nie tknął nawet widelca. Wreszcie po upływie kwadransa pan Jakób Mąka zapytał słodko:

— Dlaczego pan nie jesz ten kotlet? Przecież on calkiem wystygnie!

Pan Perelman westchnął głęboko.

— Dlaczego nie jem? Zpowodu on mnie przypomina pana, panie Jakób.

— Mnie? — zdziwił się pan Mąka. — Pod jakiem względem?

— Jakoś nie mam do niego zaufania...

*

Powyższe powiedzenie przysporzyło panu Perelmanowi kłopotu w postaci dwóch spraw sądowych. Jedną z nich wszczął obrażony pan Mąka, a drugą właściciel restauracji, który przechodząc obok stolika, usłyszał niepochlebną uwagę o kotlecie.

Z procesów tych wyszedł pan Perelman obronną ręką, gdyż sąd w obu wypadkach uznał jego winę za nieudowodnioną.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Mężczyzna to nie... fortepian"

Nowy głos w ciekawej dyskusji

P. „Sage" zabiera głos w dyskusji między p. „Lili-Girlsą" a p. Tadeuszem z Krakowa, pisząc:

„Mojem zdaniem błędne jest mniemanie p. „Lili" jako też „Iskierki" o mężczyznach. Kto chce wypowiedzieć się na ten temat, musi znać psychologję mężczyzn, jakoteż pierwiastek zła, wychodzącego zawsze od kobiety, które widzą zło wszędzie, byleby tylko nie u siebie.

Gdyby kobieta była kobietą nietylko z nazwy, musiałaby posiadać pewną dozę kobiecości, zawsze być jednolicową, nie grając komedji, nie prowokując na każdym kroku i pod każdym pozorem, który do tego celu da się wykorzystać. Wtedy mojem zdaniem, nie byłoby tego płaczu i narzekania na mężczyzn. Bo mężczyzna jest za bardzo szlachetny, ażeby miał postępować w sposób nieuczciwy i nie szlachetny.

Nie mówię o tych, którzy nie mają własnego poczucia i sądu, choć mają się za „inteligentnych" ani o t. zw. bezdusznych ludziach, umiejętnie wygladzanych. Mam na myśli prawdziwych mężczyzn w całem tego słowa znaczeniu.

Łaskawe panie wyobrażają sobie, iż mężczyzna to fortepian i że można sobie na nim wygrywać, co się chce. Natomiast gdy mężczyzna się okaże przebieglejszy i wie, do czego rzecz się ma, to wtedy krzyk, gwałt, że mężczyźni są niedobrzy.

Aczkolwiek „Iskierka" widzi błąd w p. p. „Grzeszolskich i Gosławskich", mógłbym na to przytoczyć pp. Gorgonowe i inne, bo zarzutów znajdzie się moc. W zupełności popieram p. Tadeusza."

Dalsze głosy chętnie zamieścimy.

Zdrajczynię powieszono

Niesamowite dzieje europejki na wyspach Sandwich

„Shrinerooms" nazywają się małe i poczęści znajdujące się w zapadłych domkach kapliczki hawajskich sekt religijnych. Są one uznane przez władze, to też tysiące Chińczyków i Japończyków przybywa tu codziennie, by złożyć hołdy swym bogom. Dość często w tych kapliczkach zawiera się mętne tranzakcje i niejednokrotnie były one terenem ciężkich przestępstw. Podobny wypadek zdarzył się właśnie ostatnio w pewnym „shrineroomie" w Fortstreet, na wyspie Mila.

Pośrodku olbrzymiego pokoju wisiał jakiś mężczyzna. Sekciarze podczas tego dnia nie odwiedzali kapliczki i w przeciwieństwie do innych dni świecila ona pustkami. Pod wieczór patrolujący policjant zwrócił uwagę na to, że przed kapliczką nie tłoczą się wierni. Od czasu, jak był na służbie, zdarzyło się to po raz pierwszy. Zainteresowany wszedł do wnętrza i spostrzegł wisielca.

Wszczęte natychmiast dochodzenie, dało niezwykle sensacyjne wyniki. Wisielcem nie był mężczyzna, lecz kobieta w męskiem ubraniu. Władze odrazu domyśliły się, że zmarłą była Shri Hugg, jedna z najbardziej tajemniczych postaci wysp Sandwich.

Po roku 1926, w którym zmarł buddyjski reformator M. T. Kirby, władze po raz pierwszy usłyszały nazwisko Shri Hugg. Wówczas znajdowano na ulicach wszystkich miast wysp Sandwich małe, jedwabne chorągiewki z napisami tej treści:

„Zabijcie Shri Hugg do Wesak (Wesak, dzień urodzin Buddy, uroczystość przypadająca na pierwsze dni maja)".

Te małe chorągiewki znajdowano co roku na kilka miesięcy przed świętem i dla władz był to oczywisty znak, że Shri Hugg jeszcze żyje.

Prawdziwe nazwisko Shri Hug brzmi Olga Haut. Urodziła się w Chicago i mając 18 lat wyszła zamąż za 42-letniego kapitana Millera. Zaraz po ślubie postanowiła towarzyszyć mężowi w jego podróżach morskich. Statek wkrótce wyruszył w drogę, kierując się do Singapuru, gdzie miano wyładować bawełnę, i wziąć na pokład amunicję dla Chin. Gdy statek zarzucił kotwicę kapitan ujrzał ku swemu przerażeniu, że Olga chce podłożyć ogień pod ładunek bawełny. Kapitan natychmiast rzucił się na żonę, chcąc jej wyrwać z ręki lont. Między małżonkami doszło do zaciętej bójki, podczas której Olga otrzymała ranę ramienia.

Choć kapitan kochał żonę, zawiadomił o wypadku władze portowe. Olgę aresztowano i postawiono przed sąd. Początkowo twierdziła, że jest anarchistką, później przyznała się, że znajduje się na służbie pewnej buddyjskiej sekty. Kierownictwo sekty poleciło jej, by walczyła z wprowadzaniem obcych towarów do Indyj. Olga pilnie wykonywała te polecenia i obecnie zamierzała podpalić statek męża, na którym znajdowała się bawełna.

Sąd pierwszej instancji skazał Olgę na karę śmierci. Sąd apelacyjny zmniejszył wymiar kary i skazał ją na dożywotnie więzienie. W roku 1923 Olga uciekła i dotychczas niewiadomo, kto jej pomógł w ucieczce.

Zaraz po tem Olga zjawiła się na wyspach Sandwich i została przyjaciółką buddyjskiego agitatora Kirby. Władze patrzały przez palce na działalność Olgi i nie przeszkadzały jej w pracy. Kirby bowiem zobowiązał się, że Olga nigdy nie dokona już żadnych aktów terorystycznych.

Lecz zasadniczym powodem, dla którego władze pozostawiały Olgę na wolności była ta okoliczność, że agitowała ona na rzecz zmodernizowania buddyzmu, a ta propaganda służyła interesom amerykańskim.

Im bardziej władze amerykańskie popierały modernizowanie buddyzmu, tem większy opór znajdowała Olga wśród członków sekt buddyjskich i tem bardziej rosła nienawiść do niej. Lecz Olga nie zrażała się tem i w dalszym ciągu wytrwale pomagała swemu przyjacielowi w pracy. Znajdywała dostęp do dzikich szczepów, mówiła wszystkiemi djalektami tubylców i zawsze zjawiała się tam, gdzie wrogowie najmniej się jej spodziewali. Z wielką zręcznością zmieniała swe miejsca zamieszkania, w Hawaju opowiadano sobie nawet, że posiada do swej dyspozycji własny samolot. Pozatem potrafiła się tak świetnie maskować i zmieniać wygląd zewnętrzny, że nikt jej nie poznawał. Mimo to nie uniknęła zemsty wrogów. Po zatruciu jej przyjaciela i mistrza, Kirbyego, wrogowie wzięli się do niej. Wreszcie zdołali wpaść na jej trop, ująć i „usunąć".

Uśmiercał swych pacjentów

Dzika zemsta lekarza, który nienawidził ludzi

Przed 6 laty znikła z pewnego indyjskiego instytutu badawczego duża igła radowa. Dopiero przed kilku dniami znaleziono tę igłę aż w Kantonie. Służyła ona za narzędzie wielu zbrodni, nad wyjaśnieniem których władze Kantonu i Hongkongu trudziły się już od 2 lat.

Pewnego dnia sędzia sądu spadkowego zwrócił uwagę władz na lekarza chińskiego Li-Tang-Ho, któremu po raz drugi zapisano wielki spadek. Przytem w obu wypadkach spadkodawcy zmarli wskutek tajemniczej, nieuleczalnej choroby.

Początkowo władze nie mogły wyciągnąć żadnych wniosków z oświadczenia nieufnego sędziego. Zainteresowano się tylko przeszłością Li-Tang-Ho. Wyszły wówczas najaw dwa ciekawe momenty. Lekarz był niezwykle brzydki i miał bardzo odpychający sposób bycia. Pozatem okazało się, że w Kantonie 2 osoby, które przebywały w towarzystwie lekarza, zmarły w podobny sposób, co jego hongkońscy znajomi.

Władze poświęciły większą uwagę lekarzowi, który miał bardzo małą praktykę, a zajmował się badaniami naukowemi. Okazało się, że małą garstkę pacjentów, która do niego przybywała, tak długo leczył aż wreszcie zapadali poważnie na zdrowiu i umierali.

Za każdym razem u zmarłych zjawiały się rodzaje guzów na wątrobie lub pęcherzu żółciowym. Guzy pochodziły z przepalenia danych organów radem.

W dalszem dochodzeniu wyjaśniło się, że lekarz pożyczał swym pacjentom szczególną papierośnicę, w której przechowywane papierosy opjumowane nie traciły smaku i zawsze były świeże. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono również papierośnicę. Była umieszczona w ołowianej kasetce i z tego powodu lekarzowi nie wyrządzała żadnej krzywdy. Igła radowa ukryta w jednej ze ścianek papierośnicy zaczynała wywierać swój szkodliwy wpływ na pacjenta, dopiero od chwili, gdy ten zaczynał ją nosić przy sobie.

Li-Tang-Ho aresztowano. Przyznał się do winy, oświadczając, że nienawidził ludzi i zabijał tych, którzy z powodu jego brzydoty, usuwali mu się z drogi.

Raj dla automobilistów

Na szosie prowadzącej z Princetown do Garriet w stanie Jowa czyni się obecnie próby oświetlenia nocną porą drogi sztucznem światłem słonecznem. Wzdłuż drogi liczącej około 140 kilometrów umieszcza się lampy o takiej sile, że dadzą światło łudząco podobne do słonecznego. Dzięki temu automobiliści będą mogli posuwać się nocą po tej szosie z tą samą szybkością, co za dnia i nie narażą się na nieszczęśliwe wypadki. Fachowcy przypuszczają jednak, że to mocne światło będzie jednak trochę oślepiać automobilistę i wskutek tego nieco go znużyć.

Władze stanu mają zamiar wprowadzić tę inowację na wszystkich drogach, jeśli czynione obecnie próby dadzą pomyślny wynik.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Miss Nora pochodzi z bogatej rodziny kupca irlandzkiego Edena, i gdy jeszcze była małą dziewczyną pokochała syna sąsiada, Polaka, Stanleya Grabę. Mała Lili cierpiała niezmiernie, gdy dowiedziała się, że Stanley Graba, który stał się słynnym lekarzem chicagowskim, ożenił się. Gdy zaś dziwne koleje losu uczyniły z niezwykłej dziewczyny wodza gangsterów, nie zapomniała o swej dziewczęcej miłości. Dowiedziała się, że doktór Graba, który jest ojcem dwojga dzieci, zamieszkuje w Chicago, że kocha bardzo swą żonę, panią Mary.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie.

Pani Mary Grabina dowiaduje się o tem, że mąż jej znalazł się w szponach bandy gangsterów. Udaje się do słynnego detektywa mister Williama Freda, który podejmuje walkę z miss Norą, by wyrwać z jej szponów lekarza. W tym celu, przy pomocy oddanych sobie reporterów, szerzy fałszywą wiadomość o swej śmierci. W przebraniu udaje mu się dotrzeć do gangsterów.

Detektyw wyśledził kryjówkę gangsterów, w której przebywa uwięziona żona miljonera chicagowskiego, pani Banks. W kryjówce tej urządzają gangsterzy huczny bal na cześć urodzin miss Nory. W czasie balu przybywa do nich mister Fred, ucharakteryzowany na mulata, i przynosi z sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone, w sprawie okupu za panią Banks.

Między oblegającymi dom miss Nory policjantami a gangsterami wywiązuje się bitwa, podczas której mister Fred wkrada się zpowrotem do domu, w towarzystwie dwóch wywiadowców. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać swą biżuterję i uciec potajemnem wyjściem, zarzuca jej na twarz chustkę z chloroformem i usypia ją i wynosi z domu. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie policji — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. By uniemożliwić gangsterom plany odbicia jej, sędzia trzyma w bezwzględnej tajemnicy miejsce jej pobytu.

Pewnego razu, gdy miss Nora spacerowała po swej celi, oddana rozmyślaniom o czekającej ją śmierci na krześle elektrycznem i o jej ukochanym Edingu, rozlega się pukanie w ścianę. Ktoś świdruje otwór. Po upływie godziny cela miss Nory jest już połączona z sąsiednią celą.

Po kilku dniach otrzymuje miss Nora przez ten sam otwór długo oczekiwaną odpowiedź.

Dillinger zawiadomił miss Norę, że Eding zdradził swych towarzyszy, i opuścił bandę gangsterów, by wrócić do swojej żony. Miss Nora, będąc przekonana, że wkrótce opuści mury więzienne i zdoła z powrotem pozyskać miłość kochanka, poleca zaczekać z ukaraniem zdrajcy, aż do chwili, gdy opuści mury więzienne.

Ale gdy w następnym liście dowiaduje się, że Eding spaceruje bezkarnie po ulicach Chicago, że pozostaje w zażyłych stosunkach z detektywem Fredem, że wreszcie szanse jej zwolnienia zmalały — poleca zabić zdrajcę.

Miss Nora wsunęła list do otworu. List powędrował na wolność.

Tymczasem gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone radzili nad tem, jak wydostać z więzienia miss Norę. Główna trudność polegała na tem, że w żaden sposób nie mogli dociec, w jakiem więzieniu przebywa uwięziona.

Gdy pewnego wieczora zebrali się w knajpie „Ojca Piotra", przywódcy gangsterów, wszedł do ich gabinetu właściciel restauracji i z wielce tajemniczą miną podał im list, mówiąc:

— Oto list od miss Nory!

— List od miss Nory? — w pierwszej chwili brzmiało to zupełnie nieprawdopodobnie.

Tu siedzą sobie spokojnie i nie wiedzą o niczem, starają się napróżno dociec, w jakiem więzieniu przebywa obecnie, a tu nagle przybywa list od miss Nory!

Eding, który wzruszył się szczerze wiadomością o liście miss Nory, spoglądał zaciekawiony na tajemniczą kopertę. Był niezmiernie ciekawy, co list zawiera. Dreszcz przebiegł jego ciało.

Ale Al Capone, nie bacząc na to, że posiadał gorącą krew Włocha, nie spieszył się z otworzeniem koperty. Zamyślił się przez chwilkę, poczem zapytał „ojca Piotra":

— Kto panu doręczył tę kopertę?

Staruszek ukłonił się uniżenie i odpowiedział:

— Siedzę w swoim gabinecie i odpoczywam, a tu nagle ktoś puka do drzwi. Każę wejść. Wchodzi do mnie jakiś mężczyzna w mundurze strażnika więzienia i powiada:

— Czy mam zaszczyt rozmawiać z „Ojcem Piotrem"?

Był czegoś mocno zaniepokojony, rozglądał się po pokoju.

— Tak — odpowiadam — jestem „Ojcem Piotrem".

Strażnik rozejrzał się raz jeszcze po pokoju i niespokojnym głosem znów zapytał:

— Czy w pokoju niema nikogo? Czy nikt nas nie słyszy?

Spoglądam na niego zdziwiony i odpowiadam:

— Nie, mój panie, niema tu nikogo i pan może zupełnie spokojnie mówić.

— Przyszedłem do pana w bardzo ważnej sprawie — odpowiada strażnik. — Otrzymałem list od miss Nory. Poleciła mi doręczyć go panu. Znajduje się teraz w więzieniu w Springfild. Powiedziała mi, że pan będzie sam wiedział, komu należy ten list doręczyć...

— Możecie sobie, panowie, wyobrazić moje zdziwienie. Nie wiedziałem w pierwszej chwili co mam począć. Wypytałem tego faceta o wszystko i poprosiłem go, by zaczekał, bo chciałem przed tem porozumieć się z panami, jaką mam udzielić mu odpowiedź. Ale strażnik był mocno zdenerwowany. Widocznie był to frajer, który po raz pierwszy poszedł na jakąś robotę. Niespokojnym głosem odpowiedział mi, że nie może tu dłużej pozostać, bo mógłby jeszcze „wpaść". Jeśli chcemy coś przesłać dla miss Nory, można to uczynić za jego pośrednictwem. Wstąpi do mnie za kilka dni znowu. Nie mogłem go w żaden sposób zatrzymać dłużej. Zanim zdążyłem się obejrzeć, wyszedł z mego gabinetu. Wyraz jego twarzy świadczył o tem, że drżał poprostu ze strachu.

— A zatem miss Nora jest osadzona w więzieniu w Springfild! — wykrzyknął rozradowany Al Capone. — Teraz już wiemy, co należy uczynić i dokąd skierować nasze wysiłki. Ale, chwilę, zobaczymy, co miss Nora pisze.

Al Capone raz jeszcze obejrzał kopertę, potem ostrożnie przeciął nożem jej brzeg i wyjął stamtąd mały skrawek papieru, na którym koślawo było skreślone kilka słów:

„Tak. Teraz przekonałam się, że Eding jest zdrajcą. Pomimo, że trudno mi to uczynić, jednak rozkazuję: **poczęstujcie go kulką w łeb.**
Miss Nora".

Ostatnie słowa były podkreślone ołówkiem.

Al Capone przeczytał sam list kilkakrotnie. Wszyscy zebrani czekali z niecierpliwością na chwilę, gdy „król gangsterów" opowie im treść tego niespodziewanego listu. Gdy jednak Al Capone milczał, zapytali zaciekawieni:

— Co pisze? Co słychać? Proszę, niech pan nam pokaże list...

Al Capone nic nie odpowiedział. Twarz jego zasępiła się. Raz po raz czytał list, przyglądał się dziwnej bazgraninie, małym literkom, pisanym nierównym charakterem pisma.

Po chwili wyjął spokojnie swój portfel, złożył w czworo skrawek papieru, i ukrył go w swym portfelu... Twarz jego była dziwnie ponura, nerwowo zagryzł wargę. Było to oznaką wielkiego zdenerwowania „króla gangsterów".

Obecni przy tej scenie gangsterzy i „Ojciec Piotr" wiedzieli, jak rzadko Al Capone był zdenerwowany. To też spojrzeli na niego zdumieni. Jego ponura mina, ukrycie listu miss Nory — nic dobrego nie wróżyły. List ten, jak widać, zawierał jakieś bardzo poważne wiadomości. Ale dlaczego ukrył list? Dlaczego nie chce go pokazać?

Al Capone był wszechwładny. Nikt, żaden gangster nie śmiał nigdy protestować przeciwko jego postępowaniu. Krytykować postępowanie Al Capone — oznaczało brak dyscypliny, a za takie przewinienie w świecie gangsterów można było zapłacić życiem...



Tak mszczą się gangsterzy za brak dyscypliny.

To też wszyscy milcząco spoglądali na Alla. Tylko Eding, który jeszcze nie był dobrze obeznany ze zwyczajami w świecie gang'ów, a do tego był wielce zaniepokojony dziwnem postępowaniem „króla", zapytał:

— Mister Capone, czy nie mam prawa, ja, który byłem najbliższym, najbardziej zaufanym człowiekiem miss Nory, czy nie mam prawa wiedzieć, co list jej zawierał?

Al Capone spojrzał zpodełba w stronę Edinga, poczem sucho, ostro odrzekł:

— Nie.

Ton Al Capone był kategoryczny i ostry. Eding zadrżał. W głosie Al Capone wyczuł jakąś ukrytą groźbę.

W gabinecie zapanowało przytłaczające milczenie. „Ojciec Piotr" przyglądał się tej scenie, zakłopotany. On również był niezmiernie ciekaw treści listu miss Nory. Ale wkońcu zrozumiał, że jest tu obecnie zbyteczny, wobec czego ukłonił się i wyszedł z pokoju.

Po wyjściu „Ojca Piotra" odezwał się nagle Al Capone:

— Moi panowie, wszyscy mają opuścić gabinet. Ze mną zostanie teraz tylko Dillinger.

—Mister Capone, co się stało? — zapytał zaniepokojony tem wszystkiem Dillinger. — Cóż wreszcie pisze miss Nora?

Al Capone odparł zdenerwowanym głosem:

— Cierpliwości, Dill. Zapewniam panów, wszyscy bedziecie wkrótce znać treść listu miss Nory.

„Chińczyk" i Eding wykonali skwapliwie rozkaz wodza. Wyszli z pokoju Al Capone i długim korytarzem udali się na ogólną salę.

„Chińczyk", stary gangster, był przyzwyczajony do dyscypliny i uległości, nie dziwił się niczemu, szczególniej wtedy, gdy rozkaz wydał wszechwładny Al Capone. Ale Eding był niezmiernie dotknięty. Postępowanie Al Capone dotknęło go, był wzburzony do tego stopnia, że coś go jakgdyby dławiło w gardle.

Jak brutalnie postąpił wobec niego Al Capone! Tęskni za swą ukochaną, miejsca sobie znaleźć nie może, dniem i nocą myśli tylko o tem, w jaki sposób uratować ją, wydostać z więzienia, a tu nagle przychodzi list od niej i Al Capone nie uważa nawet za potrzebne podzielić się z nim treścią listu. Pierwszy ukłon od niej, od jego ukochanej Lili Eden — a Al Capone w tak brutalny sposób wyprasza go z gabinetu! I do tego czemu zmienił nagle ton, stał się opryskliwy, oschły, srogi?

Nie, takie postępowanie jest conajmniej dziwne. Cóż takiego mógł ten list zawierać? Dlaczego ukrył Al Capone list ten przed nim? — Eding rozmyśla niespokojnie, pragnie sobie jakoś wyjaśnić, co się stało — ale napróżno!

A tymczasem „Chińczyk" spokojnie, tak, jakgdyby nic się nie stało wszedł z nim na salę. Zajęli miejsce przy stoliku. Eding zamawia u kelnera flaszkę whisky. Musi teraz wiele pić, by „zalać robaka", by zapomnieć o afroncie, jaki otrzymał przed chwilą.

— Jak myślisz — zwrócił się do „Chińczyka" — dlaczego wyprosił nas Al Capone z pokoju? Czemu ukrył przed nami treść listu miss Nory?

„Chińczyk" roześmiał się.

— A to z ciebie obraźliwa panienka! Czy Al Capone jest obowiązany zdawać tobie sprawozdanie z wszystkiego, co czyni, i to tylko z tego tytułu, że miss Nora upatrzyła sobie ciebie na męża? Tu niema sentymentów! Dillinger jest starym, doświadczonym gangsterem, ty jesteś jeszcze rekrutem. Najprawdopodobniej w związku z listem miss Nory powziął Al Capone jakieś postanowienie, które może zaufać tylko jednej osobie. A z nas wszystkich najbardziej zasłużonym człowiekiem jest Dill. Ty znowu nie obrażaj się o byle głupstwo.

Al Eding zamilkł, wychylając jedną szklankę whisky po drugiej.

Gdy Eding i „Chińczyk" wyszli z pokoju, wyjął Al Capone z kieszeni list miss Nory i oddał go Dillingerowi ze słowami:

— Proszę, niech pan czyta, a dowie się pan czegoś o naszym słynnym lekarzu.

— Mister Capone — odpowiedział Dillinger po przeczytaniu. — Mam wrażenie, że listu tego nie pisała miss Nora, ale zupełnie kto inny... Tkwi w tem wszystkiem jakaś afera, tak samo jak w zjawieniu się mister Berta.

— Nie, Dill, list jest autentyczny — odparł Capone. — Znam jej podpis i ten podpis zupełnie zgadza się z jej charakterem pisma. Niech pan nie będzie tak prędki w swym sądzie: afera i basta. To nie jest tak proste...

— W każdym razie — powiada Dillinger — trzeba sprawę zbadać.

Al Capone nerwowo spaceruje po pokoju:

— Zbadać, zbadać... — burczy — oczywiście, że należy zbadać. Miłość, kochać zachciało się miss Norze. Zabrakło jej przystojnych chłopców wśród naszych gang'ów, szukała sobie, szukała i znalazła jakiegoś połamanego doktorka chicagowskiego. A potem klapa! Doktorek nie frajer, skomunikował się z detektywem, a bilans tej miłości? Dwudziestu trupów, dwieście tysięcy dolarów za tę Banks stracone, a teraz nawarzyła sobie sama piwa. Miłości się jej zachciało. Baba — to baba!

Dillinger przerwał ten potok wymowy „króla" i powiedział:

— Rzecz całą należy skrupulatnie zbadać. Przedewszystkiem trzeba się dowiedzieć, czy w więzieniu Springfild znajduje się rzeczywiście miss Nora. Jeśli okaże się, że tam jest naprawdę, wtedy sprawa ma już jakieś podstawy... Czy zgadza się pan ze mną?

Dalszy ciąg jutro.

Zjazd maszynistów kolejowych

przeciw używaniu aparatów „Pyram"

W Warszawie odbył się zjazd delegatów związku zawodowego maszynistów kolejowych w Polsce. W obradach wzięło udział 116 delegatów z całego kraju.

Żywą dyskusję na zjeździe wywołała sprawa wprowadzonych niedawno na polskich kolejach państwowych aparatów do oszczędnego spalania węgla „Pyram". Aparaty te spotkały się z ogólną krytyką przedstawicieli służby parowozowej. Zjazd maszynistów uchwalił następującą rezolucję:

„Zjazd stwierdza, iż funkcjonowanie aparatów systemu „Pyram" budzi wśród drużyn parowozowych poważne wątpliwości. Dotychczasowe doświadczenie nie może usprawiedliwić dostatecznie wniosku, iż aparaty te dają rzeczywiście godną uwagi i miljonowych inwestycyj oszczędność na opale, niewątpliwem jest natomiast, że komplikują one w stopniu znacznym obsługę parowozu i narażają drużyny nie jednokrotnie na dokuczliwe konsekwencje wynikające z odrzucania gazów spalinowych a przez to odbijają się szkodliwie nie tylko na zdrowiu pracownika, lecz i na jego sprawności w wykonywaniu obowiązków służbowych.

Walny zjazd wyraża ubolewanie, że aparaty systemu „Pyram" zakupione zostały masowo bez uprzedniego dokładnego ich wypróbowania oraz, że oddano je do użytku bez należytego i szczegółowego pouczenia drużyn o ich konstrukcji tudzież o sposobie prawidłowej ich obsługi.

Wobec tego zjazd domaga się zaprzestania dalszego montażu aparatów systemu „Pyram", zbadania ich przydatności i wydajności z punktu widzenia oszczędności opałowych przez komisję złożoną z kompetentnych i niezależnych fachowców, jak i również zbadania przez komisje lekarskie sposobu oddziaływania tych aparatów na zdrowie, przytomność umysłu i sprawność służbową drużyn parowozowych".

Aferzystka i bezrobotni

kobieta, która naciągnęła 150 osób

Centrala Służby Śledczej otrzymała meldunek o ujawnieniu nowej afery oszukańczego werbowania bezrobotnych.

Od pewnego czasu napływały do władz policyjnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jak i z województw centralnych skargi na aferzystkę, która podaje się za agentkę „Huty Bankowej" i angażuje rzekomo, bezrobotnych do pracy. Podjęte zostało skrupulatne dochodzenie, które ujawniło, iż fałszywą agentką „Huty Bankowej" jest 28-letnia Helena Kobus, mieszkanka Dąbrowy, która operuje fałszywemi blankietami huty i w ten sposób wyłudza większe kwoty od bezrobotnych.

Ogółem napłynęło już na Kubusównę 150 skarg od poszkodowanych bezrobotnych na sumę blisko 30.000 zł. Decyzją władz prokuratorskich. Kobusówna została aresztowana i przewieziona do więzienia w Będzinie.

Niekończący się spór

Czy Przewłocki otrzyma koncesję?

Już od 5 lat ciągnie się zawiły spór pomiędzy ziemianinem Przewłockim, a kartelem drożdżowym na tle odmowy władz skarbowych przyznania Przewłockiemu koncesji na uruchomienie nowej drożdżowni.

Jak wiadomo Przewłocki dwukrotnie występował do N. T. A. i uzyskał uchylenie decyzji władz skarbowych. Ostatnio ziemiania wystąpił wprost przeciwko kartelowi drożdżowniczemu, reprezentowanemu przez sp. z ogr. odp. producentów drożdży i zażądał odszkodowania w wysokości 10.000 zł. za skutki polityki kartelowej, które uniemożliwiły mu otworzenie fabryki drożdży w majątku Mordy.

W I-szej instancji powództwo zostało oddalone, lecz Przewłocki nie dał za wygraną i wystąpił do Sądu Apelacyjnego. Nie kończący się spór stanie się znów przedmiotem rozprawy sądowej, którą wyznaczono na dzień 11 maja.

Małżeństwa w Polsce

Według ostatnich obliczeń, w czwartym kwartale 1935 r. zawarto na terenie całej Polski 83.946 małżeństw, t. j. o 26.753 małżeństw więcej niż w kwartale poprzednim, natomiast o 1 484 małżeństw mniej niż w odpowiednim okresie r. 1934.

Przeciętnie na 1.000 mieszkańców przypada w 4 kwartale r. ub. 9.9 małżeństw wobec 6.7 w trzecim kwartale, a 10.3 w czwartym kwartale r. 1934.

Największa liczba małżeństw przypada na woj. lwowskie — 8.229, dalej województwo kieleckie, mianowicie 7.083 małżeństw. Na trzeciem miejscu pod względem liczby małżeństw znajduje się województwo łódzkie — 6.821, dalej warszawskie — 6.697, wołyńskie — 6.649, poznańskie — 6.213. krakowskie — 6.398, lubelskie — 5.561, stanisławowskie — 4.927, tarnopolskie — 4.414, śląskie — 4.288, pomorskie — 3.535, białostockie — 6.353, m. st. Warszawa — 3.371, woj. wileńskie — 2.283, poleskie — 2.243, oraz województwo nowogródzkie 1.881 małżeństw.

Liczba małżeństw według wyznań przedstawiała się w ostatnim kwartale ub. r. następująco: wyznanie rzymsko - katolickie 56.196 małżeństw, grecko-katolickie 11.016, prawosławne 8.866, ewangelickie 2.559, mojżeszowe 4.946, oraz inne wyznania 363 małżeństwa.

26 komunistów

na ławie oskarżonych

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się jedna z największych spraw komunistycznych, jakie rozpoznawane były dotychczas.

Ławę oskarżonych zajmie 26 osób, w tem 13 kobiet, pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partji Polski.

Głównym oskarżonym jest inż. Pinkus Finder, który odgrywał bardzo poważną rolę na terenie Kompartji, będąc członkiem jej Komitetu Centralnego. Finder karany był już przez trybunał poprawczy w Saint-Etiennes we Francji, dokąd wyemigrował za sfałszowanym paszportem.

Zlikwidowanie organizacji nastąpiło dzięki temu, że Urząd Śledczy otrzymał w drodze służbowej poufne informacje, że Pinkus Finder, który już był poszukiwany za działalność komunistyczną listami gończemi, wrócił do kraju i rozpoczął intensywną działalność wywrotową, utrzymując ścisły kontakt z wybitnymi członkami K. P. P.

Roztoczono baczną obserwację, która w wyniku swoim pozwoliła ujawnić wszystkie osoby, będące w porozumieniu z Finderem. Po uzyskaniu dostatecznego materjału dowodowego wywrotowej akcji policja przystąpiła do aresztowań i rewizyj.

Findera aresztowano w dn. 6 kwietnia 1934 r. na ulicy Chłodnej.

Od przeszło zatem 2 lat wszyscy niemal oskarżeni przebywają w więzieniu. Śledztwo, toczące się w tak długim okresie, obejmuje 26 tomów akt, t. j. przeszło 5000 stron.

Oskarżenie wnosi prokurator do spraw politycznych i szpiegowskich, Kożuchowski. Osk. Findera broni adw. Berenson. Ponadto ławę obrońców zajmują adw. Winawer, Warszawski, Karniol, Surowicz.

Na rozprawę powołano 68 świadków oskarżenia. Proces potrwa około 10 dni.

WIEŚCI SPORTOWE

C. I. W. F. w Berlinie

Obóz odbędzie się podczas Olimpjady w drugiej połowie lipca i w początkach sierpnia. Polska wyśle 30-osobową drużynę, składającą się ze studentów CIWF i studjów w. f. w Krakowie i Poznaniu. Drużyna pojedzie prawdopodobnie pod kierownictwem kpt. Suchorzewskiego. Poza absolwentami do Berlina będą mogli pojechać aktualni słuchacze CIWF Do eliminacji stanie 25 słuchaczy. W czerwcu odbędzie się obóz ostateczny dla 30 wybranych osób.

Doskonałe wyniki

NOWY JORK. — W zawodach lekkoatletycznych na Florydzie, jakie odbyły się przy udziale czołowych zawodników amerykańskich, uzyskano szereg doskonałych wyników.

W rzucie dyskiem Carpenter uzyskał wynik 51,03 mtr. Wynik ten stawia Carpentera w rzędzie najlepszych specjalistów świata w tej konkurencji.

W skoku wdal Olson uzyskał 744 cm., a w rzucie oszczepem — Millner 63,03 m.

Zdolny Finn

HELSINGFORS. — W mieście Terioki rozegrano częściowo mistrzostwa lekkoatletyczne w hali. Na zawodach tych tryumfował stary mistrz Reinikka, który wygrał skok wdal z miejsca — 332 cm., skok wzwyż — 158 cm. i trójskok — 947 cm.

Rekord

NEW YORK.—Ostatni swój rekordowy wynik w pływaniu na 1500 m. uzyskał Medica na basenie długości 25 jardów (wynik 19:06,8), wobec czego wynik ten nie może być uznany jako rekord świata. Rekord dystansu należy w dalszym ciągu do Arne Borga od r. 1927 i wynosi 19:07,2 sek.

Świąteczna kronika

BUDAPESZT. — Na zawodach pływackich w Budapeszcie Ferenc Csik ustalił nowy rekord Europy na 100 m. stylem dowolnym, uzyskując czas 57,4 sek., dotychczas rekord należał również do Csika i wynosił 57,8 sek. (na 200 m. st. dow. Csik uzyskał czas 2:13,4 bijąc rekord węgierski). 100 mtr. nazwznak wygrał Lengyel w czasie 1:13,8.

Na 200 m. st. klas. zwyciężył Barosi w czasie 2:53,6.

PARYŻ. — Bokserski mistrz świata wagi muszej Europejskiej Unji Bokserskiej, Francuz Valentin Angelmann przegrał niespodziewanie na punkty z Rumunem Aurel Toma po 10-ciorundowej walce.

FRANKFURT. — We Frankfurcie nad Menem zmarł Niemiec Konrad Boeker, który na pierwszej nowoczesnej olimpjadzie w Atenach w 1896 r. zdobył pierwszy złoty medal olimpijski dla Niemiec. Boeker zmarł w wieku 65 lat.

BERLIN. — Pierwszy występ hinduskich hokeistów w Niemczech zakończył się porażką z Wiesbadeńskim The 1:3. Hindusi byli zmęczeni długą podróżą.

STUTTGART. — Węgierski Ujpesti pokonał w Stuigarcie miejscowy S. C. 5:2 (3:1). Obecnych było 5.000 widzów.

BUKARESZT, (tel. wł.). Sensacyjne zwycięstwo odniosła mistrzowska drużyna Rumunji Oradea Mare bijąc słynny zawodowy klub czeski Slavię 2:0 (0:0).

AMSTERDAM, (tel. wł.). — Holenderski mistrz Timmer nie spodziewanie pokonał pierwszą rakietę świata anglika Perry'ego 6:4, 6:2. W Rotterdamie Vienna (Wiedeń) pokonała w meczu piłkarskim Ajax 4:0, a w Haarlemie wygrali wiedeńczycy z tamtejszym F. C. 3:2.

PRAGA, (tel. wł.). — Mecze o mistrzostwo ligi czeskiej. S. K. Pilzno — Morawska Slavia 1:1, Victoria Pilzno — D. S. V. Saaz 7:0, Prostejov — Teplitzer F. K. 4:2, Židenice — AFK. Kolin 5:1.

Warszawa lepsza od Łodzi

W poniedziałek wieczorem odbył się w Warszawie między miastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Warszawy w stosunku 15:11. Jest to piąte zrzędu zwycięstwo Warszawy nad Łodzią na 7 rozegranych dotąd spotkań. Wyniki poszczególnych wag przedstawiają się następująco:

W wadze koguciej Federowicz (W) pokonał na punkty Saleckiego, a Neubauer (W) wygrał z Kawałą 1 (Ł). W wadze lekkiej Kawała 2 (Ł) zwyciężył Pisarka (W). W półśredniej Szewczyk (W), wygrał walkowerem wskutek nadwagi Hinca (Ł). W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył Hinc. W wadze średniej Lupacki (W) przegrywa na punkty z Jakubowskim (Ł). W wadze półciężkiej Dąbrowski (W) pokonał Dąbrowskiego (Ł). W ciężkiej Zimmer (Ł) zwyciężył na punkty Hoffmanna (W).

Przed zawodami odbyło się kilka spotkań w podnoszeniu ciężarów. W wadze lekkiej pierwsze miejsce w trójboju olimpijskim zdobył Dukiel z Łodzi z wynikiem 257,5 kg., przed Nalewajskim (W) — 257,5 kg.

W średniej pierwsze miejsce zajął Merker (W), uzyskując w trójboju 270 kg. przed Trenstenem (Ł) — 262,5 kg.

Pierwsza polska powieść

Nasze piśmiennictwo doczekało się wreszcie pierwszej powieści, osnutej na tle polskiego życia sportowego. Były już coprawda powieści sportowe autorów polskich, jednakże zawsze dotąd czerpano do nich tematy ze środowisk obcych, przedstawiano sport zagraniczny, pracujący w innych warunkach, niż nasze i siłą rzeczy nie interesujący bliżej polskiego Czytelnika.

„Wielka Gra" Aleksandra Rekszy i Marjana Strzeleckiego — jest pierwszą pracą, poświęconą wyłącznie sportowi polskiemu. Ciekawa jej akcja rozwija się w naszem środowisku piłkarskiem. Są to dzieje klubu zagrożonego spadkiem z Ligi„ który po licznych wstrząsach wkracza wreszcie na właściwe tory pracy i ostatecznie wychodzi zwycięsko ze swej rozpaczliwej sytuacji.

Niezmiernie bogata kolekcja typów, zarówno piłkarzy i działaczy, jak i t. zw. „kibiców" klubowych oraz dziennikarzy, a przy tem wszystkiem niezwykła barwność i tempo akcji, czynią z „Wielkiej Gry" emocjonujący film, który trzyma w napięciu Czytelnika od pierwszej karty do ostatniej.

Kronika Warszawy

Tajemnicza krew na ubraniu

Zagadka kryminalna łatwo rozwiązana przez policję

Policja otrzymała poufne informacje, że w przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej, Ryszard Paluszkiewicz szuka nabywcy na ubranie. Ktoś zauważył na tym ubraniu ślady krwi. Paluszkiewicza zatrzymano i wszczęto śledztwo. Skąd krew na ubraniu i co to za ubranie?

PIERWSZY ŚLAD.

Paluszkiewicz wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że ubranie to dał mu do spieniężenia jego przyjaciel, również „cyrkowiec" Aleksander Janczenko. Aresztowano i Janczenkę. Tłumaczył się zrazu, że ubranie znalazł, ale nie dano mu wiary.

„ZABAWA" NOŻAMI.

Onegdajszej nocy w obrębie baraków żoliborskich między kilkoma opryszkami, mieszkańcami tych baraków, wynikła krwawa awantura na tle osobistych porachunków. Opryszkowie poczęli się krajać nożami. W bójce, jak ustalono, brał udział i wspomniany wyżej Paluszkiewicz. Pozatem byli tam Józef Perkowski i Mieczysław Świerczyński.

NOŻEM NA POLICJANTA

Podczas awantury zjawił się policjant, który interwenjując, chciał walkę zlikwidować. Wówczas awanturnicy zmienili front i solidarnie rzucili się na policjanta. Jeden zaś z nich, Świerczyński, dobył noża i rzucił się ztyłu na policjanta. Policjant nie wiedział o tem, gdyż zajęty był szamotaniem się z Perkowskim.

URATOWANY OD ŚMIERCI.

Policjant byłby ugodzony nożem, ale zauważył to stojący obok dozorca baraków Piotr Kucharczyk. Zapóźno już było biec, aby opryszka obezwładnić. Kucharczyk dobył tedy rewolweru i strzelił, trafiając Świerczyńskiego w głowę. W ten sposób policjant uniknął ciosu. Ciężko rannego Świerczyńskiego Pogotowie Ratunkowe odwiozło do szpitala św. Ducha.

ŚLADY KRWI.

Ale co z Paluszkiewiczem? Oto Paluszkiewicz ubrał się w ubranie dane mu do spieniężenia przez Janczenkę i przypadkowo znalazł się w bójce przed barakami żoliborskiemi i tam pokrwawił się. Po awanturze zbiegł. Ślady krwi na ubraniu skłoniły jednego z jego kompanów do zawiadomienia o swoich spostrzeżeniach policji.

Ubranie samo Janczenko skradł w piekarni Szmula Kuranta na Skórzanej 4 na szkodę czeladnika Wojciecha Krawczyka.

Janczenkę i Paluszkiewicza aresztowano za kradzież, Perkowskiego zaś za udział w krwawej awanturze na Żoliborzu.

Co znaczy przyzwyczajenie złodzieja

W dniu zwolnienia z więzienia, dokonał kradzieży

Magazyn konfekcji męskiej Jana Cyby (Wierzbowa 2) był kilka razy okradany. Od czasu ostatniej kradzieży Cyba nocował w magazynie. Tak było i onegdaj. W nocy Cyba usłyszał brzęk szkła. Ukrył się za framugą okna i w chwili gdy złodziej przez wybitą szybę wlazł do magazynu, Cyba go ujął.

Złodziejem okazał się znany i wielokrotnie karany Feliks Sołtysiak (Grzybowska 53). Jak się okazało Sołtysiak został zwolniony tego samego dnia z więzienia, czyli przebył na wolności zaledwie kilka godzin i znowu poszedł za kraty.

Bójka między murarzem a szewcami

Noże i sztachety jako narzędzia walki

Przy ul. Kawczej, po libacji świątecznej wynikła sprzeczka, a następnie bójka między Michałem Kozieńskim, murarzem, bratem, Adamem, murarzem, (obaj zam. Kawcza 14), a szwagrami, Władysławem Szubą i Bronisławem Szymeckim, szewcami, (obaj zam. Kawcza 9a).

Kozieńscy, będąc napadnięci przez Szubę i Szymeckiego, uzbrojonych w noże, bronili się sztachetami drewnianemi. Zaciekłą bójkę zlikwidowała policja 17-go komis., wzywając Pogotowie. Lekarz opatrzył braci Kozieńskich i Szubę, poczem Michała K., który otrzymał ranę tłuczoną czoła i złamanie czaszki z wgnieceniem kości, przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Policja 17-go komis. aresztowała Adama Kozieńskiego, Szubę i Szymeckiego.

Dzika awantura w szpitalu

Chorzy usiłowali udusić lekarza

W szpitalu św. Łazarza przy ul. Książęcej w drugi dzień świąt o godz. 17-ej, miała miejsce wielka awantura. Na oddziale skórno - wenerycznym męskim, dwóch podchmielonych chorych napadło na lekarza dyżurnego, dr. Fluderskiego, którego zaczęli bić. Na alarm nadbiegli: służba i wicedyrektor szpitala, dr. Pastwa, którzy stanęli w obronie doktora dyżurnego.

Wówczas do awantury przyłączyło się jeszcze kilkunastu chorych, którzy rzucili się również i na dr. Pastwę, bijąc go i dusząc za szyję. Wówczas dzwonkiem zaalarmowano służbę z innych oddziałów, lecz przybyła na miejsce siostra Gabryela słowami dobroci usiłowała wzburzonych i podchmielonych chorych.

Skorzystali z tego dr. F. i dr. P., którzy udali się do kancelarji, celem zaalarmowania policji. Po kilku minutach nadjechało taksówkami 8-miu policjantów z XIII-go komis., którzy już nie interwenjowali, gdyż chorzy uspokoili się. W czasie awantury wybitych zostało kilkanaście szyb w oknach, lub drzwiach na korytarzu.

Zaznaczyć należy, że po napadzie na lekarzy i służbę utworzyły się między chorymi dwa przeciwne obozy, wskutek czego chorzy pobili się lub poranili kawałkami rozbitych szyb. Okazuje się, iż z okazji świąt rodziny odwiedzające chorych, ugościły ich, oczywiście potajemnie, przyniesionym z sobą alkoholem.

Kradła bo nie płacono

I co teraz będzie?

W mieszkaniu Sury Stambułko (Świętojerska 34) ginęły różne rzeczy. Podejrzenie padło na przychodnią służącą Marjannę Ratyńską (Pawia 76), u której policja przeprowadziła rewizję i niektóre rzeczy Stambułki znalazła.

Ratyńska przyznała się do kradzieży, ale na swoje usprawiedliwienie dodała, że kradła dlatego, iż nie płacono jej za służbę, obiecując tylko płacić. Ratyńską zatrzymano.

Wykrycie potajemnego domu gry

Policja XII-go komis., po dłuższej obserwacji i wywiadach, wykryła lotny dom gry przy ul. Marszałkowskiej 69, w mieszkaniu b. artystki Janiny Jaskierskiej. Lokal był komfortowo urządzony, posiadał dwa wejścia i bufet, obficie zaopatrzony. W chwili wkroczenia policji w lokalu wynikł popłoch. Na miejscu, podczas rewizji, która trwała około 6-ciu godzin, znaleziono kompletnie urządzoną ruletkę.

Wczoraj starostwo grodzkie południowo - warszawskie skazało organizatora hazardowej gry, Stanisława Jędrzejczaka, handlowca, (Żórawia 10) — za zorganizowanie i uprawianie gry w celu zysku — na 1.000 zł. grzywny, z zamianą na 3 mies. aresztu, oraz 2 miesiące bezwzględnego aresztu, Józefa Łuszczewskiego, b. urzędnika, (Koszykowa 42) — za współudział w urządzeniu gry hazardowej — na 1.000 zł. grzywny, z zamianą na 3 mies. aresztu, oraz miesiąc bezwzględnego aresztu, wreszcie właścicielkę lokalu, Janinę Jaskierską — za użyczenie pomieszczenia — na 1.000 zł. grzywny z zamianą na 2 mies. aresztu. Pozostali gracze uniewinnieni.

Front kulturalnej Polski na Kresach

Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie (Krakowskie Przedm. 7) nkazała się broszura p. t. „O ziemie wschodnie". Niewielka ta książeczka zawiera niezmiernie interesujące materjaly dotyczące Kresów, ze szczególnem podkreśleniem potrzeb tamtejszego szkolnictwa.

Na obszarze 4 województw wschodnich, ludność polska stanowi 35,5 proc. ogóln mieszkańców. Jest ona rozproszona w terenie, co stwarza niekorzystne warnnki dla utrzymania odrębności knlturalnej. Z drugiej strony, wśród t. zw. mniejszości daje się zaobserwować rozwój świadomości narodowych. Wzrastająca wciąż ilość organizacyj społecznych, oświatowych i gospodarczych, zakładanych przez grnpy obconarodowe są znamiennym wyrazem tego rnchu. To też zadaniem całego społeczeństwa jest zapewnienie dzieciom polskim na ziemiach wschodnich nauki w polskiej szkole. Rzeczywistość jest jednak inna. Oto, 23 proc. dzieci, które winny się nczyć, by za czerpnąć siły w walce dwu kultur: Wschodu i Zachodu, są poza szkołą.

Na takiem tle, zarysownje autor działalność Macierzy Szkolnej. Zakłada ona szkoły powszechne zawodowe, kursy dokształcające, bibljoteki. Organizuje odczyty, obchody świąt narodowych, świetlice i t. p Walczy z falą analfabetyzmu powrotnego, któremu ulega 33 proc. wychowanków szkół powszechnych na Kresach. Tworzy, przez swoje szkolnictwo zawodowe, stan średni w miastach, będących zawsze bramami wypadowemi każdej kultury.

Broszura niezwykle interesująca. Powinna się znaleźć w ręku nietylko każdego działacza społecznego, ale i świadomego swych obowiązków obywatela.

Reporter donosi

DONIOSŁE ORZECZENIE.

Izba I cywilnego Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie dotyczące prawa pracowników nmysłowych do uzyskiwania odszkodowań za zwolnienie z pracy bez wymówienia.

Sąd Najwyższy nznał, że 6 miesięczny termin przedawnienia tego rodzaju roszczeń jest terminem bezwzględnym, a skarga, która wpłynęła do sądu po npływie tego terminu jest spóźnioną nawet w tym wypadku, gdy nadana została w urzędzie pocztowym w ostatnim dniu okresu 6-o miesięcznego.

WŁAŚCICIELE DOMÓW PODNIOSĄ KOMORNE ZA LOKALE HANDLOWE I SKLEPY O 15%

W związkn z masowemi wymówieniami nmów najmu lokali handlowych i sklepów, które w myśl dekretn Pana Prezydenta R. P. z dnia 15.X.1935 r. nie mają podlegać ochronie lokatorów od drugiego półrocza r. b., odbyły się w ostatnich dniach narady w organizacjach właścicieli niernchomości w sprawie nstalenia nowych stawek komornego.

Właściciele domów zamierzają podnieść komorne dla lokali niekorzystających z ochrony w granicach od 10 do 15 proc.

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM

Pod pociąg idący z Radomia do Warszawy na Ochocie rzucił się i poniósł śmierć na miejscu Stanisław Zawadzki (Prądzyńskiego 1). Przyczyna samobójstwa nieznana.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA

W uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego i w pochodzie przez miasto bierze udział stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców. Wszyscy byli członkowie Narodowego Związku Robotniczego zbierają się w niedzielę rano o godz. 8 w lokalu oddziału stowarzyszenia przy ul. Nalewki 8, skąd pochodem ze sztandarami udadzą się na plac Broni, gdzie wyznaczona została zbiórka wszystkich stowarzyszeń biorących udział w uroczystości.

TRAGICZNE WYPADKI

Według danych statystycznych Ministerstwa Komunikacji w ciągu roku ub. poniosło śmierć w wypadkach na stacjach kolejowych 16 osób, zaś 108 osób uległo ciężkim okaleczeniom.

Ofiarami tych wypadków byli przeważnie spóźnieni pasażerowie, wskakujący do pociągów będących już w biegu, lub też podróżni wyskakujący z pociągów przed ich zupełnem zatrzymaniem.

Fakty podobnego pogwałcenia przepisów są tak częste, że personel stacyjny mimo usilnych starań nie ma możności całkowitego przeciwdziałania, a tem samem zapobiegania ich tragicznym skutkom. Bezpieczeństwo pasażera kolejowego zależy niemal całkowicie od niego samego, a ścisłe stosowanie się do przepisów kolejowych daje całkowitą rękojmię bezpiecznego odbycia podróży.



Ostatni wyraz mody — kapelusze z kryształowego [illegible]

Kwiecień
15
Środa
św. Maksyma



Ze sportu

Wczorajsze mistrzostwa klasy A przyniosły szereg niespodzianek, jak remis Cracovi z Makkabią, porażki Wisły IB z Koroną i Garbarni IB z Unją.

Szczegółowe sprawozdanie przedstawia się następująco:

Cracovia — Makkabi 0:0

Makkabi po ambitnej grze wywalczyła zaszczytny wynik remisowy z ex-ligową Cracovią, w której szeregach wystąpili poraz pierwszy w tym roku Doniec i Ziszka. Do przerwy ton grze nadawała Makkabi. Po przerwie przechodzi Cracovia do ofenzywy, jednak słaba impotencja strzałowa jak i doskonała gra tria obronnego Makkabi powoduje zakończenie meczu bezbramkowo.

Sędziował p. Kerc.

Podgórze — Nadwiślan 4:1

Mecz sprawiał wrażenie treningu na jedną bramkę, przyczem gdyby Podgórze trochę więcej i celniej strzelało, wynik byłby o wiele wyższy.

Bramki dla Podgórza uzyskali Hausner i Dzierwa po 2 a dla Nadwiślanu Tomasik.

Sędziował p. Sławikowski.

Grzegórzecki — Legja 3:3

Do przerwy przeważa Grzegórzecki i uzyskując bramki ze strzałów Strugały 2 i Dyrasa, p przerwie jednak obraz gry zmienia się i Legja uzyskuje wyrównanie ze strzałów Witka 2 i Czopika.

Sędziował p. Chmielek.

Unja — Garbarnia Ib 2:0

Unja powraca do formy i uzyskuje po lekkiej przewadze zwycięstwo. Bramki dla Unji uzyskali Mika i Doniczek.

Sędziował p. Filipkiewicz.

Zwierzyniecki — Wawel 1:1

Wynik odpowiada grze, przyczem więcej z gry miał Zwierzyniecki. Bramkę dla Wawelu uzyskał Piątek, a dla Zwierzynieckiego Baran. Sędziował p. Herman.

Korona — Wisła 1:0

Rezerwa Wisły przeżywa obecnie kryzys i uległa ładnie grającej Koronie. Jedyną bramkę uzyskał Szary. Sędziował p. Bochenek.

Fablok — Krowodrza 1:0

Szczęśliwe zwycięstwo drużyny chrzanowskiej nad Krowodrzą, wynik remisowy bardziej odpowiadałby grze. Decydującą bramkę uzyskał Rusin.

Sędziował p. Seidner.

Co słychać w Krakowie?

Epilog zabójstwa we wsi podkrakowskiej

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Józef Walczak i Wincenty Matuszczak, obaj zamieszkali we wsi podkrakowskiej Luboczy.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 7 czerwca ub. r., stojąc w godzinach popołudniowych na drodze w towarzystwie innych osk. Walczak, kupiwszy na tandecie kilka dni przed zajściem rewolwer, wystrzelił z niego w kierunku Stanisława Rylaka, — mieszkańca tej samej wsi, raniąc go ciężko w brzuch, wskutek czego Rylak w krótki czas potem zmarł w szpitalu.

Osk. Wincenty Matuszczyk oskarżony był o to, że namawiał Walczaka do oddania strzałów.

Na rozprawie tłumaczył się Walczak, że działał w obronie własnej, gdyż został pierwszy napadnięty przez ś.p. Rylaka, który zaatakował go nożem w rękę.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie oskarżony Józef Walczak został skazany na 2 lata więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. Karę tę na podstawie ustawy amnestyjnej zniżono mu do połowy.

Drugi oskarżony Wincenty Matuszczyk został uniewinniony.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kurzer, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Jan Woźniakowski.

Straszne samobójstwo na Grzegórzkach

W Krakowie nastała obecnie moda na niezwykłe samobójstwa.

Myślałoby się, że Ameryka w tem przoduje, tymczasem jak poniższy wypadek świadczy i w Krakowie są umysły goniące za chorobliwą oryginalnością.

Na Grzegórzkach przy ulicy Chodkiewicza 3 mieszka 50-letni majster kominiarski, właściciel koncesjonowanego zakładu kominiarskiego Stanisław Białczyński.

Panu Białczyńskiemu bardzo dobrze się powodziło, toteż nie żałował pieniędzy na wódkę.

Wczoraj o godzinie wpół do pierwszej w południe Białczyński stanąwszy przed lustrem, popełnił w straszny sposób samobójstwo.

Oto nożyczkami podcinał sobie naczynia krwionośne w gardle. Krew buchnęła strumieniem. Białczyński padł martwy na ziemię.

Zaalarmowany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko śmierć.

Według krążących wersyj — Białczyński popełnił samobójstwo w obłędzie pijackim.

Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

Pogoń za uciekającym rabusiem na ul. Krakowa

Wczoraj w południe dokonano w Krakowie w samem centrum miasta niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego.

Ulicą św. Marka szedł ksiądz w towarzystwie pani. W pewnym momencie rabuś, którym się okazał M. Konieczny, dobrze znany władzom policyjnym wyrwał owej pani torebkę i począł uciekać. Natychmiast za złodziejem puszczono się w pościg.

Na ulicy powstało zamieszanie. Za zakrwawionym złodziejem, który potknął się skaleczył sobie wargi rzucił się tłum ludzi.

Wreszcie na rogu ul. Szpitalnej i św. Marka rabusia złapano i wprowadzono do bramy. Tu złodziej skorzystał z chwilowej nieuwagi i ponownie począł uciekać, jednakże stojący pod Komunalną Kasą Oszczędności agent policyjny zmusił złodzieja pod groźbą użycia rewolweru do zrezygnowania z dalszej ucieczki.

Rabusia doprowadzono na najbliższy posterunek policji.

Żywcem pogrzebany

We wsi Żerniki, w powiecie stopnickim, wojew. kieleckie, wydarzył się tragiczny wypadek.

W czasie kopania ziemi oberwała się skarpa, którą zasypani zostali dwaj bracia Józef i Antoni Kocotowie, mieszkańcy wsi Żarniki.

Jeden z braci Józef poniósł śmierć na miejscu, drugi został ciężko ranny.

Czytajcie i Rozpowszechniajcie
Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Kapitan Blood".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantis: „Pepi" (Im wiessen Rössl) Thimig, Thee Lingen i „Burza nad światem".
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „12 krzeseł" i „Baboona".
Dom Żołnierza; „Śluby ułańskie".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Karjera".
Świt „Straszny dwór".
Uciecha „Wiedeń miasto moich marzeń
Wanda: „Bounty".
Zorza; „Czarna perła".

Radjo krakowskie

Kraków G. 6.50 Muzyka z płyt 7.30 Program na dzień bieżący 7.35 Parę informacyj 7.40 Płyty 13.15 Rapsodje 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka z płyt 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Muzyka z płyt 19 Poradnik turystyczny 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Pierwszy Legjon"

Po „Judaszu" Rostworowskiego i „Wielkim Fryderyku" Nowaczyńskiego teatr krakowski wystawił „Pierwszy Legjon". Jest to utwór religijny. Odwieczny problem, co zwycięży: wiara czy rozum znalazł tu obszerne zastosowanie.

Nie można powiedzieć, że autor wyszedł z tego zadania obronną ręką. Wręcz przeciwnie. Napewno młody ksiądz, którego sprowadzono na przedstawienie „Pierwszego Legjonu" nabędzie wiele nowych wątpliwości.

Dyrekcja teatru dla wiernego oddania atmosfery kollegjum O.O. Jezuitów przedsięwzięła odpowiednie studja w tym kierunku, co uwydatniło się korzystnie na inscenizacji sztuki.

Reżyserja znakomita Józefa Karbowskiego.

Z obsady wyłącznie męskiej wymienić należy Wacława Nowakowskiego, Burnatowicza, Karbowskiego, no i młodocianego aktora w roli bratanka lekarza kollegjum. (kam)

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Włodzimierza Dudka przy ul. Grzegórzeckiej 41, skradziono wczoraj rower męski, wartości 209 zł.

Ubiegłej nocy niewykryci na razie sprawcy włamali się do przedpokoju mieszkania przy ul. Pijarskiej 27 i skradli na szkodę Edwardy Zawiślak, garderobę damską, wartości 489 zł.

Ponury dramat małżeński

We wsi Hermanów powiatu iłżeckiego, wojew. kieleckie — mieszkaniec tej wsi Witkowski, zastrzelił swą żonę 32-letnią Stanisławę i 19-letniego Stefana Wójcika ze wsi Porzywka, pow. opatowskiego.

Witkowski dokonał zabójstwa z zemsty za zdradę małżeńską.

Zbrodniczy administrator domu

Wczoraj niejaki Tomasz Gajecki, administrator domu przy ul. Sienkiewicza 19 w Zawierciu, na tle zatargu mieszkaniowego, ciężko pobił lokatora Józefa Wieczorka.

Pobitego odwieziono do szpitala Ubezp. Społecznej.

Gajeckiego aresztowano.

KRONIKA KRAKOWA

Brutalny napad w Podgórzu

Dzikość panoszy się nagminnie. Dowody tego otrzymujemy codziennie.

Nie dalej jak wczoraj niejaki Gawlik napadł na 30 letnią do zorczynię domu w Podgórzu przy ul. Rękawka 31 Karolinę Śmietanę, którą wielokrotnie kopnął w brzuch.

Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił pobitej pierwszej pomocy.

Przeciwko Gawlikowi wszczęto dochodzenie.

Wypadek na „Rękawce"

12 letni uczeń Stanisław Mrugacz zam. na Małym Rynku L. 5 spadł wczoraj z huśtawki na Rękawce i doznał wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń na całem ciele.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala.

2 morderstwa k. Krakowa

W Swiątnikach Górnych pod Krakowem został wczoraj zamordowany siekierą przez braci Łęczowskich 42-letni Władysław Walas.

Morderców ujęto.

W Rącznej pod Liszkami został zamordowany przez Jana Grucę Józef Sotwina.

Staroświeckie jarmarki w czasie „Dni Krakowa"

Obywatelski Komitet „Dni Krakowa" będzie rozporządzał szeregiem miejsc w Krakowie, w których będą mogły znaleźć pomieszczenie rozmaite bazary i kramy, w których przyjezdni nabywać będą różne pamiątki z Krakowa, kartki pocztowe, albumy, wyroby ludowego przemysłu artystycznego, a także żywność, słodycze i owoce.

Komitetowi zależy przytem, aby kramy te i bazary otrzymały artystyczny charakter i oprawę stylową, nawiązującą do barwnych staroświeckich jarmarków, bądź też naśladującą dawne pracownie cechowych rękodzielników i tp.

Jest też pożądanem, aby sprzedawcy lub sprzedawczynie wystąpili o ile możności w starodawnych ubiorach. Pomysłowość artystyczna będzie tu miała odpowiednie pole do popisu.

W celu urzeczywistnienia tego zamiaru Obyw. Komitet Dni Krakowa zwraca się do wszystkich osób, wzgl. związków, towarzystw i instytucyj, pragnących skorzystać z przydziału odpowiedniego punktu na urządzenie artystycznego kramu lub bazaru na „Dni Krakowa" aby zechciały rychło zgłosić się w siedzibie Obyw. Kom. „Dni Krakowa" Pałac Wołodkiewiczów, ul. Lubicz 4.

9)

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń.

Pedro miał towarzyszyć księciu do Wandy.

Po drodze książę począł snuć przed Pedrem swe plany.

„Dobrze, że Barbara wie o planach politycznych Kazimierza Mieszki. Łatwo mi teraz będzie zamieszać w tą sprawę i Barbarę. Będę miał środek na upór Wandy. Jeśli Wanda nie zechce zostać moją, postawię Barbarę pod pręgierz".

Słysząc te słowa, Pedro ostrzegł księcia, że widać nie zna dobrze Wandy. Ona się tego nie ulęknie, wprost przeciwnie, radować się z tego będzie.

Książę Falkenberg kroczył pewny zwycięstwa wśród zapadającego mroku ku małemu domkowi wdowy Ubryk.

Wanda siedziała w otwartem oknie.

Jakie myśli napełniły w tej chwili czarną duszę Wandy?

Krucze jej włosy otaczały w bujnych lokach jej twarz, lekko zaróżowioną, szyję i piersi jakby z alabastru obnażone, krzyż brylantowy na piersiach, iskrzący się w kolorach tęczy był jedyną ozdobą.

Nagle usłyszała jak zszeleściły gałęzie drzew, szybko odwróciła się i spojrzała na otwarte drzwi prowadzące do ogrodu.

W cieniu drzew, tuż przed drzwiami stała jakaś postać otulona w płaszcz.

Nie mogła jeszcze poznać rysów, lecz przeczucie mówiło jej że to książę Falkenberg. Nie okazała jednak tego po sobie, lecz odstąpiła od okna i zbliżyła się ku drzwiom. Wówczas mężczyzna ów postąpił kilka kroków. Teraz w pełnem świetle ujrzała Wanda księcia w lśniącym, haftowanym mundurze generalskim.

Z burzliwej rozmowy przytaczamy kilka fragmentów:

Książę: „Uczynię cię swą żoną! Jeśli nie zechcesz dobrowolnie, każę cię porwać nocą do kaplicy, a stamtąd do mojej sypialni! Musisz być moją! Pożądam cię!"

Wanda: „Będę kochała tylko tego, który zaprowadzi mnie przed ołtarz i uczyni swą prawowitą małżonką. Podpiszcie wpierw umowę ślubną, którą ja wam przygotuję, a wtedy będę do was należała ciałem i duszą".

Książę: „Dobrze podpiszę! Zrobię wszystko dla ciebie!"

Wanda usiadła na fotelu o wysokiej, rzeźbionej poręczy i przyciągnąwszy lichtarz bliżej papieru zaczęła pisać:

— Ja, Waldemar książę von Falkenberg, obowiązuję się uczynić Wandę Ubryk, córkę zmarłego generała Ubryk, swoją małżonką i księżną Falkenberg. Dzieci zrodzone z tego małżeństwa będą miały prawo do tytułu książęcego. Taka jest wola moja. W razie przeszkód ze strony mego monarchy, przyrzekam złożyć tytuł księcia i mianować ciebie hrabiną Falkenberg".

Dokument powyższy książę podpisał. Poczem wyprostował się jakby w oczekiwaniu spełnienia obietnic. Jednakże ostrożna Wanda roztopiła kilka kropel laku pod podpisem, a książę wycisnął swoją pieczęć.

Teraz dopiero podeszła ku księciu, który objął jej piękną postać i przycisnął silnie do siebie-

— Dzisiejszej jeszcze nocy łoże ślubne nas oczekuje! — szepnął.

TRZECH MUSZKIETERÓW.

Traktem wiodącym z Krakowa do Warszawy jechało trzech młodych rycerzy. Byli to; Kazimierz Mieszko i jego dwaj przyjaciele oddani sprawie polskiej, Francuz Andrzej markiz de Latour oraz Niemiec pochodzeniem Ubryk von Rosen.

Zdołali uniknąć pogoni księcia Falkenberga. Zamierzali jechać dalej, gdy naraz doszła ich straszna wieść która zmieniła im plany.

KLASZTOR SANCTA STELLA

W wielkim bogatym klasztorze świętej gwiazdy znajdował się prowincjał, którego rozkazom podlegały inne klasztory. Przechodząc od strony Wesołej obok małego małego klasztoru Karmelitanek zdala już każdy mógł widzieć złotą gwiazdę na froncie starego klasztoru Sancta Stella.

Zbliżamy się do klasztoru wraz z zakonnikiem, odzianym w brunatną suknię i kapturze zasłaniającym twarz z zarostem. Mnicha spiesznie idącego wzdłuż muru zajmują widocznie niezwykłe myśli. Stanął przed głęboko wmurowaną, ćwiekami żelaznemi obitą furtką i pociągnął za dzwonek.

Po chwili furtkę otworzył odźwierny, który jednakże nie chciał wpuścić przybysza. Dopiero na wyraźne powołanie się na ojca Wincentego, wielkiego inkwizytora — ustąpił.

Nieobeznanego dreszcz grozy przechodził gdy wstępował na dziedziniec klasztorny o tak późnej porze.

Z rozmowy ojca Wincentego z przybyszem okazało się, że jest nim książę Falkenberg, którego poszukiwała siostra Teresa. Następnie ojciec Wincenty zaprowadził księcia do celi siostry Teresy.

Ojciec Wincenty, najpotężniejszy w tych murach sędziwy inkwizytor zeszedł pierwszy po kilku stopniach do ogrodu klasztornego.

Wkrótce doszli przed szaryze starości pałac. Na froncie widniał napis: „Kościół nie przelewa krwi". Obaj mężczyźni weszli na stopnie. Wysokie podwoje były zamknięte, lecz otworzyły się natychmiast gdy ojciec Wincenty dał oddźwiernemu umówiony znak. Wchodzących otoczyła ciemność. Mnich poczuł, że ktoś pochwycił jego rękę i pociągnął go po kamiennej posadzce, jakby w jaki zimny, wilgotny grobowiec.

Gdy tak ojciec Wincenty poprowadził mnicha przez szereg krużganków, stanął nagle i pociągnął za sznur. W ścianie ukazał się obraz, jaki nie widziało jeszcze oko ludzkie. Obraz kuszący zmysły i wystawiający na niebezpieczeństwo ślub czystości. Przedstawiał on zachwycająco piękną postać dziewczęcia. Złudzenie było tak doskonałe, że widzów mógł porwać szał.

Książę był tak oczarowany wspaniałą pięknością tej kobiety, że zapomniawszy o otoczeniu, wyciągnął ramiona i chciał porwać w objęcia to mamidło.

Lecz nagle znikło piękne zjawisko i znów otoczyła ich ciemna noc.

Jakieś coraz wyraźniejsze jęki dochodziły ich uszu. Dochodzili do więzień klasztornych.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku